ZIARNO PRAWDY

Czasopismo chrześcijańskie · listopad 2023 · Nie na sprzedaż

Christian Aid MINISTRIES

W TYM NUMERZE: Wdzięczność za fizyczny i duchowy wzrok · Praktykowanie postu
Ludzkie rozumowanie · Bezpieczeństwo dzieci w pobliżu pojazdów · Skarb Kari

Ziarno Prawdy

Wydawca:
Christian Aid Ministries
P.O. Box 360
Berlin, OH 44610 USA

Wydawane w Polsce przez:
Międzynarodowa Misja Anabaptystyczna
ul. Kazikowskiego 25
05–300 Mińsk Mazowiecki
redakcja@ziarnoprawdy.pl

Komitet rewizyjny:
Ernest Hochstetler | Johnny Miller
Clay Zimmerman | Fred Miller | Michael Jantzi

Redaktor naczelny:
Alvin Mast

Zastępca redaktora naczelnego:
James K. Nolt

Skład komputerowy:
Kristi Yoder | Irene Martin
Paweł Szczepanik

Korektorzy:
Jolanta Ławrynowicz | Szymon Matusiak

Zdjęcie na okładce:
Adobe Stock, Grand Teton National Park, Wyoming, USA

Czasopismo jest bezpłatne.
Dobrowolne ofiary można wpłacać na nasze konto:
Fundacja „Dziedzictwo"
ING Bank Śląski nr:
91 1050 1894 1000 0022 9084 2752

© 2023 Całość niniejszej publikacji ani żadna jej część nie może być reprodukowana bez pisemnej zgody Christian Aid Ministries.
Wszelkie prawa zastrzeżone.
www.christianaidministries.org

ISBN: 978-1-63813-213-4

Spis Treści

Słowo od redakcji
Wdzięczność za fizyczny i duchowy wzrok ... 3

Nauczanie
Praktykowanie postu ... 5
Boska moc objawiana w Jego ludzie ... 6
Ludzkie rozumowanie ... 8

Dla rodziców
Zdrada małżeńska ... 11
Wpływ żon i matek na mężów i dzieci ... 13
Wartość odwiedzania starszych ludzi ... 15

Część historyczna
Kościół prześladuje Kościół (rozdział 10, część pierwsza) ... 17
Prymus i Felicjan ... 19

Część praktyczna
Bezpieczeństwo dzieci w pobliżu pojazdów ... 20
Świnia jedząca pomyje ... 22
Troska o uzębienie ... 23

Dla młodzieży
Skarb Kari ... 24
Wpływ waszych rodziców ... 26

Kącik dla dzieci
Fasola dla złodzieja ... 28
„Ja spróbuję" ... 29
Gdy Bóg mówi „Nie" ... 30

Fragment książki
Pamięci Michaela (część jedenasta) ... 31

Poezja
O święci, jaśniejący aniołowie ... 35

Ostatnia strona
Ziemskim bogactwom nie można ufać ... 36

SŁOWO OD REDAKCJI

Stawiam PANA zawsze przed oczami; skoro on jest po mojej prawicy, nie zachwieję się. Psalm 16,8

Wdzięczność za fizyczny i duchowy wzrok

—James K. Nolt

Szkoda, że moje oczy nie są tak dobre jak u Mojżesza. Umarł w wieku 120 lat, a jednak „jego wzrok nie był przyćmiony i jego siła nie opuściła go" (Pwt 34,7). Jednak Salomon wiedział co nieco o słabnącym wzroku, odnosząc się do tego w metaforycznym opisie starości: „Zanim zaćmią się słońce, światło, księżyc i gwiazdy (Kaz 12,2a) i „zaćmią się patrzące przez okna" (w. 3b).

Przez całe życie byłem i jestem wdzięczny Bogu za dar wzroku, ale czy wystarczająco Mu dziękuję? Wyznaję, że to jest taki dar, który łatwo uznać za coś oczywistego. Zaczynamy być bardziej wdzięczni za wzrok, kiedy częściej musimy zmieniać okulary albo zmagać się z zaćmą (czy jakimkolwiek innym problemem).

Moja żona wraca do zdrowia po niedawnej operacji siatkówki i cieszymy się ze stałych postępów. Wyprawa do szpitala na zabieg skłoniła nas do przemyśleń na temat daru, jakim jest wzrok. Niektórym problemom z oczami nie da się zapobiec, ale warto dbać o oczy i stosować odpowiednie środki ochronne. Pewien znajomy kosił trawę bez odpowiednich okularów i uszkodził sobie oko do tego stopnia, że na nie oślepł. Później powiedział: „W wyobraźni często widzę te okulary, jak leżą pozostawione w warsztacie".

Biblia stosuje symbolikę wzroku, opisując rzeczywistość duchową zarówno w sensie pozytywnym, jak i negatywnym. „Światłem ciała jest oko. Jeśli więc twoje oko jest szczere, całe twoje ciało będzie pełne światła. Jeśli zaś twoje oko jest złe, całe twoje ciało będzie pełne ciemności. Jeśli więc światło, które jest w tobie, jest ciemnością, sama ciemność jakaż będzie?" (Mt 6,22-23).

Musimy dbać o wzrok fizyczny, lecz ten duchowy jest ważniejszy, ponieważ jego stan ma wieczne następstwa. Paweł modlił się o Efezjan: „Prosząc, aby Bóg naszego Pana Jezusa Chrystusa, Ojciec chwały, dał wam Ducha mądrości i objawienia w poznaniu jego samego; ażeby oświecił oczy waszego umysłu, abyście wiedzieli, czym jest nadzieja jego powołania, czym jest bogactwo chwały jego dziedzictwa w świętych" (Ef 1,17-18). Cóż za piękna modlitwa! Trzeba się modlić również za siebie samego – żeby oczy naszego umysłu zostały oświecone.

Jezus podał pewną uderzającą metaforę właściwego używania własnego wzroku: „Jeśli więc twoje prawe oko jest ci powodem upadku, wyłup je i odrzuć od siebie. Pożyteczniej bowiem jest dla ciebie, aby zginął

jeden z twoich członków, niż żeby całe twoje ciało było wrzucone do ognia piekielnego" (Mt 5,29). Oczywiście nie mówił dosłownie. Chodziło Mu o to, żeby dar wzroku (tego fizycznego i duchowego) został przemieniony dla Jego chwały, a nie zniszczony. Wielokrotnie Jezus w cudowny sposób przywracał jeden i drugi rodzaj widzenia.

Niewidomy Bartymeusz pragnął widzieć i gdy usłyszał tłum idący za Jezusem z Nazaretu, zawołał: „Jezusie, Synu Dawida, zmiłuj się nade mną!". Nie pozwolił się zniechęcić tym, którzy go uciszali, ale zamiast tego wołał jeszcze głośniej. I wtedy nadeszła ta cudowna chwila w jego życiu! Jezus zapytał go, czego pragnie. Bartymeusz odpowiedział: „Mistrzu, żebym widział". „A Jezus mu powiedział: Idź, twoja wiara cię uzdrowiła. Zaraz też odzyskał wzrok i szedł drogą za Jezusem" (Mk 10,46-52). Bartymeusz doświadczył przywrócenia zarówno fizycznego, jak i duchowego wzroku; został uzdrowiony i poszedł za Jezusem.

Jezus uzdrowił człowieka niewidomego od urodzenia, ale faryzeusze oskarżyli Jego, a uzdrowionego wyszydzili i wyrzucili. Jezus chciał go również uzdrowić duchowo: „A gdy Jezus usłyszał, że go wypędzili, znalazł go i zapytał: Czy wierzysz w Syna Bożego? A on odpowiedział: A któż to jest, Panie, abym w niego wierzył? I powiedział do niego Jezus: I widziałeś go, i ten, który mówi z tobą, jest nim. A on powiedział: Wierzę, Panie! I oddał mu pokłon" (J 9,35-38). Doskonały wzrok – fizyczny i duchowy!

Straszne jest to, że faryzeusze doświadczyli czegoś przeciwnego: „Jezus im odpowiedział: Gdybyście byli ślepi, nie mielibyście grzechu, lecz teraz mówicie: Widzimy – dlatego wasz grzech pozostaje" (J 9,41). Byli duchowo ślepi, a jednak uważali się za wolnych od grzechu. Kościół w Laodycei również został poważnie ostrzeżony w Księdze Apokalipsy 3,17: „Mówisz bowiem: Jestem bogaty i wzbogaciłem się, i niczego nie potrzebuję, a nie wiesz, że jesteś nędzny i pożałowania godny, biedny, ślepy i nagi".

Jednak nie wszyscy wierzący cieszą się błogosławieństwem fizycznego wzroku. Wielu niewidomych chrześcijan, w tym autorów pieśni, wiernie służyło Bogu, ukazując Jego dobroć. Słynna Fanny Crosby zaświadczyła: „Jakże jestem szczęśliwa, choć widzieć nie mogę. Postanowiłam, że w tym świecie się z tym pogodzę. Mam za to coś, czym innych ludzi Bóg nie błogosławi. Powinnam więc płakać i wzdychać, bo mnie wzroku pozbawił?". John Newton napisał swoje świadectwo zbawienia w pieśni „Cudowna łaska". Na starość stracił wzrok, a mimo to nadal wiernie służył Bogu. George Matheson oślepł w wieku osiemnastu lat, a mimo to prowadził owocne życie, będąc błogosławieństwem dla tysięcy chrześcijan za pośrednictwem swych kompozycji.

Wraz z Bartymeuszem modlimy się o duchowy wzrok. „Mistrzu, żebym widział". Razem z psalmistą wołamy: „Otwórz moje oczy, abym ujrzał cuda twego prawa" (Ps 119,18). Modlimy się również, żeby Bóg nam pokazał, jak możemy dziś najlepiej służyć bliźnim i Jemu samemu. Elizeusz modlił się, żeby Bóg otworzył oczy młodego człowieka, by ten zobaczył rydwany ogniste chroniące ich obu (2 Krl 6,17). I modlimy się: „Panie otwórz nasze oczy, żebyśmy ujrzeli Twoją moc".

Chrześcijanie tęsknią za wypełnieniem proroczej sceny: „Odkupieni PANA powrócą i przyjdą na Syjon ze śpiewem, a wieczna radość będzie na ich głowach. Dostąpią radości i wesela, a smutek i wzdychanie znikną" (Iz 35,10). Widzimy w niej również doskonały wzrok i słuch: „Wtedy otworzą się oczy ślepych i otworzą się uszy głuchych" (Iz 35,5).

Ludzie przyszli do Filipa, jednego z uczniów, z prośbą: „Panie, chcemy zobaczyć Jezusa" (J 12,20-21). I taki jest również nasz cel na ziemi i w niebie. „Umiłowani, teraz jesteśmy dziećmi Bożymi, ale jeszcze się nie objawiło, czym będziemy. Wiemy jednak, że gdy on się objawi, będziemy podobni do niego, gdyż ujrzymy go takim, jakim jest" (1 J 3,2). Ujrzeć Jezusa takim, jakim jest – z wieczną wdzięcznością za doskonałość wzroku.

Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

NAUCZANIE

Bądźcie między sobą jednomyślni. Nie miejcie o sobie wysokiego mniemania, ale się ku niskim skłaniajcie. Nie uważajcie samych siebie za mądrych. List do Rzymian 12,6

PRAKTYKOWANIE POSTU

—Vincent Hahn

Poszczenie zawsze było praktyką ludu Bożego. Izraelici w Starym Testamencie stosowali post w wymiarze narodowym i osobistym. Choć nie jest to wyrażone wprost, Jezus oczekuje tego również od chrześcijan. Mówi On w Ewangelii Mateusza 9,15: „I powiedział im Jezus: Czy przyjaciele oblubieńca mogą się smucić, dopóki jest z nimi oblubieniec? Ale przyjdą dni, gdy oblubieniec zostanie od nich zabrany, i wtedy będą pościć".

Najprościej mówiąc, poszczenie oznacza wstrzymanie się od jedzenia. Odmawianie sobie podstawowych potrzeb życiowych pomaga nam docenić Jezusa jako „chleb życia" dla naszych dusz. Fizyczne doznanie, jakim jest ssanie w żołądku, pomaga nam bardziej zrozumieć, czym jest głód i pragnienie Słowa Bożego. Poszczenie z motywacji duchowej także pomaga nam uświadomić sobie, że istnieje ważniejszy pokarm dla nas – czynienie woli Bożej.

Czy można pościć, odmawiając sobie raczej jakichś przyjemności niż jedzenia? Codzienne wyrzekanie się przyjemności jest szczególnym sposobem życia dla chrześcijanina, ale poszczenie i modlitwa pełnią szczególną rolę ponad tym wszystkim. Wyrzeczenia wzmacniają przeżywanie postu, ale nie zastępują go. Musimy dostrzec dwie błędne tendencje: jedna to rozcieńczanie Słowa Bożego, aby było nam łatwiej; druga to przesadne podkreślanie samej zasady, co prowadzi nawet do ascezy.

W poście najważniejsza jest nasza motywacja. Biblia wymienia złe motywacje postu: poszczenie dla pozoru, aby nas ludzie widzieli; poszczenie dla zdobycia zasług u Boga; poszczenie dla sporów i dyskusji; a wreszcie poszczenie dla zdobycia przewagi nad kimś. Pycha w naszych sercach odziera post z jego wartości. Post musi przebiegać w pokorze przed Panem, który widzi i błogosławi nas według tej miary. Post powinien oczyszczać nasze serca i przygotować nas na to, co jest przed nami.

Częstotliwość postu to sprawa indywidualna. Uczestniczenie w postach zborowych lub grupowych może być budujące, podobnie jak planowany post przed Wieczerzą Pańską. Ale nie zapominajmy błogosławieństwa spontanicznego osobistego postu. Kto wie, jakie góry Bóg by przeniósł, gdyby Jego lud więcej pościł? Potrzeba postu powinna wynikać z brzemion, jakie nosimy w sercu. Te brzemiona są bezpośrednio związane z jakością naszego życia modlitewnego. Życie w postawie „módlcie się bezustannie" powoduje ciągłe trwanie w więzi z Tym, który kładzie je na nasze serca. Zdrowe życie modlitewne w naturalny sposób zawiera w sobie praktykowanie postu.

Jakie sposobności są właściwe dla postu? Biblia podaje liczne przykłady. Król Dawid i jego ludzie pościli po klęsce narodowej, gdy król Saul i jego syn Jonatan polegli na polu bitwy. Dawid był przybity tym, co czeka Izraela. Pościł on również wtedy, gdy jego synek zachorował i był bliski śmierci. Powiedział sobie: „Któż wie, może PAN zmiłuje się nade mną i dziecko będzie żyło?" (2 Sm 12,22). Król Dariusz pościł w wielkiej rozpaczy, kiedy Daniela wrzucono do jaskini lwów. Ezdrasz ogłosił post w celu szukania Pana i właściwej drogi dla ludu Bożego

i jego potomstwa. Potrzebą tych ludzi było bezpieczeństwo – zarówno fizyczne, jak i duchowe w tamtych niespokojnych czasach. Wszyscy Żydzi w Suzie pościli na wieść o planowanej eksterminacji całego ich narodu i dla wsparcia wielkiego ciężaru odpowiedzialności królowej Estery. Prorocy i nauczyciele w Antiochii pościli przez całą swoją służbę, zanim posłali Pawła i Barnabę w podróż misyjną. Paweł i Barnaba pościli podczas wyświęcenia starszych i ustanowienia nowych kościołów. W naszych czasach post jest tym bardziej potrzebny, kiedy diabeł podejmuje dramatyczne próby zniszczenia naszych domów i kościołów.

Poszczeniu zawsze towarzyszą inne działania. Jedną z nich jest modlitwa. Nadaje mu duchową wartość. Sam Bóg odpowiada na błagania naszego serca. Modlitwa wzmacnia naszą wiarę w Boga, kieruje nasz wzrok duchowy poza otaczające nas wyzwania i dostarcza odpoczynek dla duszy, gdy przyjmujemy to, co przed nami. Płacz i żałoba również mogą towarzyszyć postowi. Płaczemy nad Bożymi dziećmi w ich upadkach i niedolach, nad grzesznikami wybierającymi ścieżkę samozniszczenia, i nad tymi, którzy popadli w grzech. Płaczemy nad naszymi własnymi upadkami i brakami.

Post jest także czasem wyznawania grzechu. „I potomstwo Izraela odłączyło się od wszystkich cudzoziemców, stanęli i wyznawali swoje grzechy i nieprawości swoich ojców" (Ne 9,2). Lud Niniwy pościł, pokutował i odwrócił się od swoich nieprawości.

Post jest szczególnym czasem oczekiwania przed Panem. Nasze serca muszą być w stanie całkowitego poddania się Jemu i oczekiwania na słowa, które On do nas skieruje. Mojżesz otrzymał Dziesięć Przykazań, a pierwszy Kościół otrzymywał instrukcje co do misji głoszenia Dobrej Nowiny w chwilach specjalnego trwania przed Panem.

Post powinien iść w parze z uczynkami dobroci i miłosierdzia. „Czy nie to jest tym postem, który wybrałem: rozerwać więzy niegodziwości, rozwiązać ciężkie brzemiona, puścić wolno uciśnionych i połamać wszelkie jarzmo; dzielić swój chleb z głodnym (...) a widząc nagiego, przyodziać go (...)?" (Iz 58,6-7).

Bóg pragnie, by post był błogosławieństwem dla Jego ludu. Aby tak się stało, musimy poświęcić się Bogu i czcić Go. Bez tego prawdziwego oddania nie może być trwałej duchowej korzyści z postu.

Zaczerpnięto z *The Eastern Mennonite Testimony*, maj 2021
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Boska moc objawiana w Jego ludzie

—Fragment kazania Sama Troyera

Moc Boża jest wielka i objawia się wokół nas na różne sposoby. Całe Jego stworzenie, z nami włącznie, jest świadectwem wielkiej mocy Boga.

W Liście do Efezjan 3,20 jest mowa o Tym, który „może uczynić o wiele obficiej ponad to wszystko, o co prosimy albo o czym myślimy". W Drugim Liście Piotra 1,3 stwierdzono, że „Jego boska moc obdarzyła nas wszystkim, co potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał do chwały i cnoty". W wersecie 3 widzimy również kluczową rzecz: Bóg może nas obdarzać mocą „przez poznanie tego, który nas powołał do chwały i cnoty". W miarę jak poznajemy Jezusa Chrystusa i Jego wolę, oddając się studiowaniu Jego Słowa z modlitwą, uzyskujemy od Niego pomoc w tym procesie. To, co Pan może czynić w naszym życiu, zależy bezpośrednio od poziomu naszego oddania dla Niego i naszej uległości wobec Chrystusa.

Piętnasty rozdział Ewangelii Jana pokazuje, jak ważne jest trwanie w winnym Krzewie. Bez łączności z Chrystusem nie możemy wydawać owocu. Jeśli w Nim trwamy, mamy dostęp do nieograniczonej mocy, która może nas doskonalić i błogosławić; to wszystko jednak nie zostanie nam narzucone bez woli do poświęceń z naszej strony.

Ten werset w Drugim Liście Piotra jest cenny, ponieważ zapewnia nas, że wszystko, czego potrzebujemy do zwycięskiego życia chrześcijańskiego, jest dla nas dostępne. Z tego faktu płynie wspaniałe zapewnienie, że nie musimy się bać, iż On będzie oczekiwał od nas więcej, niż Jego łaska może w nas dokonać.

Rozpoczynając chrześcijańskie życie, musimy przeliczyć koszty. Nie mamy sami z siebie mocy, żeby trwać w wierności, bo nie zależy ona od naszej własnej siły i wytrwałości. Moc pochodzi od Boga, ale nasze pragnienie, oddanie i gotowość wpływają na możliwość przyjmowania tej wielkiej mocy.

List do Filipian 4,19 mówi: „Lecz mój Bóg zaspokoi wszelką waszą potrzebę według swego bogactwa w chwale, w Chrystusie Jezusie". Ta wiara w Boże zaopatrzenie jest ważna dla działania Bożej mocy ze względu na nas. Jezus powiedział do zdesperowanego człowieka, który przyszedł do Niego po pomoc: „Jeśli możesz wierzyć. Wszystko jest możliwe dla tego, kto wierzy" (Mk 9). Jezus powiedział uczniom, że nie mogą wypędzić demona z powodu swej niewiary. Boża moc dostępna dla nas jest bezpośrednio związana z naszą wiarą w Jego zaopatrzenie. W 11 rozdziale Listu do Hebrajczyków jest napisane, że bez wiary nie można podobać się Bogu. Dzięki wierze rozumiemy prawdy zawarte w Słowie Bożym.

Boża moc dostępna dla nas jest bezpośrednio związana z naszą wiarą w Jego zaopatrzenie. W 11 rozdziale Listu do Hebrajczyków jest napisane, że bez wiary nie można podobać się Bogu.

Przyjrzyjmy się niektórym dziedzinom, w których moc Boża jest nam dana.

1. *Boska Jego moc zapewnia zbawienie, uwolnienie od grzechu i pojednanie z Bogiem.* Chodząc po ziemi, Jezus dokonał wielu cudów, ale żaden z nich nie był większy od przemiany serca wynikającej ze zbawienia. Przyszedł, żeby nam tego udzielić. Ponieważ człowiek jest zły i daleki od Boga, bez Chrystusa jest skazany na grzech. Boska moc przyniosła możliwość przerzucenia mostu nad tą przepaścią i skończenia z oddzieleniem od Niego.

Dzięki Bożej mocy „mocarz" został związany, żebyśmy byli wolni (zob. Mt 12,29). List do Hebrajczyków 2,14 wskazuje na człowieczeństwo Jezusa, dzięki któremu mógł umrzeć, aby przez swoją śmierć zniszczyć dzieła szatana. W Ogrodzie Eden szatan skutecznie zniszczył relację między Bogiem a człowiekiem. Umierając, Jezus otworzył drogę do jej przywrócenia. Nigdy nie było większego zwycięstwa nad szatanem i jego knowaniami! Nigdy nie dokonano większego cudu! Dzięki dziełu Chrystusa człowiek jest wolny, żeby żyć dla Boga – wolny od potępienia i winy. Każdy odrodzony człowiek jest świadectwem działania tej mocy.

2. *Boska Jego moc wzbudziła Chrystusa z martwych i daje wierzącemu moc do wzniesienia się nad grzechem.* „A jeśli Duch tego, który Jezusa wskrzesił z martwych, mieszka w was, ten, który wskrzesił Chrystusa z martwych, ożywi i wasze śmiertelne ciała przez swego Ducha, który w was mieszka" (Rz 8,11). Leżąc w grobie, Jezus był pilnowany, ale bezskutecznie. Mocy Bożej nie można było ograniczyć. Ta sama moc da duchowe życie nam, którzy byliśmy martwi w swoich grzechach, i umożliwi zwycięstwo nad grzechem. Ta moc jest dostępna dla ludu Bożego, żebyśmy mogli chodzić w nowości życia (Rz 6,4-6).

3. *Boska Jego moc działa w nas, umożliwiając stałe zwycięstwo nad grzechem.* „Jak więc przyjęliście Pana Jezusa Chrystusa, tak w nim postępujcie" (Kol 2,6). Paweł sam powiedział o sobie: „Umieram codziennie". Musimy na bieżąco żałować za grzechy popełniane już po tym, jak zostaliśmy dziećmi Bożymi. Musimy trwać w tej samej pokorze, zdolności do uczenia się i zależności od Jego łaski. „Nie nawiedziła was pokusa inna niż ludzka. Lecz Bóg jest wierny i nie pozwoli, żebyście byli kuszeni ponad wasze siły, ale wraz z pokusą da wyjście, żebyście mogli ją znieść" (1 Kor 10,13). Szatan jest mocny, ale Bóg jest Wszechmocny.

Szatan jest wielki, ale Bóg jest nieskończony. Jak w przypadku doświadczanego Hioba, Bóg może podtrzymać wierność swych dzieci nawet pośród najtrudniejszych prób. Bóg nie obciąży nas czymś większym, niż moglibyśmy znieść. Gdy stale z Nim chodzimy, wówczas będziemy otrzymywać wystarczająco dużo łaski dla zaspokojenia naszych duchowych, emocjonalnych i fizycznych potrzeb.

Widok wielu innych ludzi uginających się w wyniku presji świata i popadających w grzech jest próbą dla naszej wiary. Jak możemy ustrzec się od upadku? „[On] może was ustrzec od upadku (…)" (Jud 24). Bóg może nas podtrzymać dzisiaj i przez wszystkie dalsze dni naszego życia. Mamy również wokół siebie wiele przykładów wiernych, którzy wytrwali do końca.

Boska Jego moc może nam pomóc i dać zwycięstwo nawet w tych dziedzinach, w których jesteśmy dręczeni słabością i w których łatwo nam upaść.

4. Boska Jego moc uzdalnia nas i przygotowuje do pracy w Jego winnicy, żeby zbawiać dusze. Dziesiąty rozdział Ewangelii Łukasza mówi o wyznaczeniu siedemdziesięciu uczniów, żeby głosili Ewangelię. Pan Jezus dał im konkretne wskazówki, a potem wrócili pełni radości, bo doświadczyli mocy we własnej służbie. W duchowych bitwach, jakie staczamy i w chwilach niebezpieczeństw, jakie przeżywamy, musimy pamiętać, że to Bóg daje nam zwycięstwo przez naszego Pana.

5. Boska Jego moc udziela nam ducha, który pozwala rozeznawać wolę Bożą. „Nie dał nam bowiem Bóg ducha bojaźni, lecz mocy i miłości, i zdrowego umysłu" (2 Tm 1,7). Jeśli szukamy Bożego oblicza, to On wprowadzi nas we wszelką prawdę. Bóg wielokrotnie objawia swoją wolę podczas osobistego studiowania Słowa, ale posługuje się również innymi ludźmi i okolicznościami, żebyśmy mogli ją zrozumieć.

6. Boska Jego moc pomoże nam zwyciężać zło dobrem. „Nie daj się zwyciężyć złu, ale zło dobrem zwyciężaj" (Rz 12,21). Boska moc uzdalnia nas do zwycięskiego życia i wydawania owocu Ducha również wtedy, gdy opieramy się pokusie oddania „pięknym za nadobne". Jego moc pozwala nam przebaczyć winowajcom i pokazać im, jak działa prawdziwa miłość bliźniego.

7. Boska Jego moc zapewnia nam pokój w tym życiu i nadzieję na przyszłość. Pokój nie jest brakiem konfliktów czy zmagań, ani nie polega na braku odpowiedzialności. Polega na zaznawaniu spokoju pośród chaosu i napięć oraz na posiadaniu pewności co do mocy naszego Zbawiciela. Możemy mieć pokój, ponieważ Chrystus zwyciężył i zwycięży! Żyjąc dla Pana, mamy zapewnione zwycięstwo. Idąc za Chrystusem, będziemy mieli udział w zwycięstwie dzięki Jego mocy nad duchową i w końcu nad fizyczną śmiercią. W Chrystusie nasz duchowy i wieczny dobrostan będzie zapewniony.

Bóg dał nam wszystko, czego potrzebujemy do życia i pobożności. Czy chcemy spełnić warunki, żeby to wszystko mieć?

Zaczerpnięto z *The Timely Truth*, lipiec 2021
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Ludzkie *rozumowanie*

—Marvin Wise

Czym jest ludzkie rozumowanie? Czyż nie pochodzi ono w całości od człowieka? Czy zawsze jest niebezpieczne?

Ponieważ ludzkość jest jedynym elementem Bożego stworzenia posiadającym zdolność myślenia, zakładamy, że ono jest zawsze bezpieczne i wiarygodne. Jedną z definicji rozumowania jest *zdolność do logicznego myślenia; umiejętność wyciągania wniosków; właściwy osąd lub zdrowy rozsądek*. Bóg obdarzył ludzkość zdolnością myślenia, dlatego istnieje właściwy sposób używania tej zdolności. W niniejszym artykule stosujemy termin *ludzkie rozumowanie* w sensie negatywnym (szukanie rozwiązań, które wydają nam się właściwe) w odróżnieniu od *obiektywnego rozumowania* (szukanie rozwiązań opartych na bezstronnej prawdzie). Różnica między ludzkim a obiektywnym rozumowaniem polega na fundamencie i punkcie odniesienia. Zdrowe obiektywne rozumowanie jest oparte na faktach; ludzkie rozumowanie opiera się na własnych ideach, obserwacjach i przypuszczeniach. „Uważajcie, żeby was ktoś nie obrócił na własną korzyść przez filozofię i próżne oszustwo, oparte na ludzkiej tradycji, na żywiołach świata, a nie na Chrystusie" (Kol 2,8).

Weźmy pod uwagę kilka starotestamentowych przykładów ludzkiego rozumowania i jego nieszczęsnych efektów. Sługa Elizeusza, Gehazi, stwierdził, że za uzdrowienie

Naamana z trądu należy się jakaś zapłata, więc uciekł się do oszustwa, żeby ją uzyskać (2 Krl 5,20-23). W konsekwencji sam został dotknięty tą chorobą do końca życia.

Inny przykład znajduje się w 2 Księdze Królewskiej 6,8-23. Kiedy król Syrii został pokonany w wojnie z Izraelem, doszedł do wniosku, że gdyby udało mu się aresztować i uwięzić Elizeusza, to odniósłby zwycięstwo. Nie wziął oczywiście pod uwagę tego, że to Bóg działał przez proroka. Dlatego jego wysiłki spełzły na niczym.

Trzeci przykład to rozumowanie dziesięciu tchórzliwych szpiegów wysłanych przez Mojżesza do wyszpiegowania ziemi kananejskiej. Kiedy cała ekipa złożona z dwunastu ludzi złożyła raport, dziesięciu przedstawiło ludzki punkt widzenia i postrzegania. Tylko dwóch oparło się na wierze i faktach. Efekt był taki, że zniechęcili oni całe zgromadzenie Izraela, które ze strachu nie chciało wejść do ziemi obiecanej. W wyniku tego ci Izraelici zostali szybko i surowo ukarani zakazem przekroczenia granicy i czterdziestoma latami wędrówki po pustyni aż do wymarcia wszystkich, którzy się zbuntowali.

Moglibyśmy cytować o wiele więcej takich przypadków, ale zastanówmy się, dlaczego takie rozumowanie zawodzi. We wszystkich wymienionych sytuacjach nie brano pod uwagę mocy Bożej. W wyniku nieposłuszeństwa Adama i Ewy cała ludzkość odziedziczyła upadłą naturę. „A PAN widział, że wielka jest niegodziwość ludzi na ziemi i wszystkie zamysły i myśli ich serca były tylko złe po wszystkie dni" (Rdz 6,5). O tej upadłej, zepsutej naturze wspomina wielu autorów ksiąg biblijnych. Manifestuje się ona na wiele sposobów i nie umie uznać własnej odpowiedzialności przed Bogiem.

Początkowy punkt ludzkiego rozumowania jest podany w Liście do Rzymian 1,28, a jest to niechęć do Bożych dróg i wymagań. „A skoro im się nie spodobało zachowanie poznania Boga, wydał ich Bóg na pastwę wypaczonego umysłu, aby robili to, co nie wypada [jest nierozumne, niemądre]". Księga Izajasza 6,10 i Ewangelia Mateusza 13,15 mówią o tym, jak człowiek podejmuje decyzje odrzucając pouczenie Boga. A odrzucanie Jego pouczenia prowadzi do umyślnej nieświadomości. „Tego bowiem umyślnie nie chcą wiedzieć, że niebiosa były od dawna i ziemia z wody, i w wodzie stanęła przez słowo Boże" (2 P 3,5). Ten rodzaj niewiedzy powoduje, że ludzie odwracają się od prawdy ku baśniom, jak mówi 2 List do Tymoteusza 4,4: „I odwrócą uszy od prawdy, a zwrócą się ku baśniom". Towarzyszy temu okoliczność opisana w Liście do Rzymian 3,18: „Nie ma bojaźni Bożej przed ich oczami". Drugi List do Tymoteusza 3,1-7 przedstawia degenerację ludzi idących tą drogą, którzy „zawsze się uczą", ale „nigdy do poznania prawdy dojść nie mogą".

Współczesnym przykładem ludzkiego rozumowania jest teoria ewolucji. Prawdę i fakty odstawia się na bok, zastępując je filozofią. Pierwsze kilka rozdziałów Księgi Rodzaju wyraźnie pokazują prawdę o stworzeniu. Inne fragmenty Pisma Świętego jak List do Rzymian 1,18-21 nauczają, że człowiek jest odpowiedzialny za osobiste postrzeganie tej prawdy.

Drugim przykładem jest idea, że człowiek jest w stanie sam rozwiązać swoje problemy. Księga Jeremiasza 10,23 odrzuca tę filozofię: „Wiem, PANIE, że droga człowieka nie zależy od niego ani nie leży w mocy człowieka kierować swoimi krokami, gdy chodzi".

Związana z tym idea mówi, że człowiek jest z natury dobry, a postępy w jego edukowaniu pomogą mu rozwiązać wszelkie problemy i zaspokoić potrzeby. List do Rzymian 3,10-12 pokazuje prawdę, obalając jednocześnie tę fałszywą teorię: „Jak jest napisane: Nie ma sprawiedliwego, ani jednego; nie ma rozumnego i nie ma nikogo, kto by szukał Boga. Wszyscy zboczyli z drogi, razem stali się nieużyteczni, nie ma nikogo, kto by czynił dobro, nie ma ani jednego".

Inny przykład ludzkiego rozumowania to teoria, że ponieważ Bóg jest miłosierny, to nie skaże nikogo na wieczne męki. Tutaj znowu Pismo pokazuje prawdę na ten temat. Bóg jest miłością, ale jest również sprawiedliwy. Nauczanie Jezusa w Ewangelii Mateusza 25,31-46 pokazuje to bardzo wyraźnie. Ludzie niewierzący zostaną posłani do jeziora ognia na wieczność.

Istnieje również nauczanie, że uczynki nie mają żadnego przełożenia na zbawienie. Dokładnie rzecz ujmując, jest w tym stwierdzeniu pewien element prawdy. Dobre uczynki są rezultatem zbawienia, a nie środkiem do jego uzyskania. „Łaską bowiem jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie jest z was, jest to dar Boga. Nie z uczynków, aby nikt się nie chlubił. Jesteśmy bowiem jego dziełem, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, które Bóg wcześniej przygotował, abyśmy w nich postępowali" (Ef 2,8-10). Dobrymi uczynkami nie można zasłużyć na zbawienie; ale zbawienie nie jest prawdziwe, jeśli nie towarzyszy mu owoc Ducha i życie w sprawiedliwości: „A oto przyjdę wkrótce, a moja zapłata jest ze mną, aby oddać każdemu według jego uczynków" (Obj 22,12).

Doktryna o bezwarunkowej pewności zbawienia jest przykładem ludzkiego rozumowania. Oto kilka fragmentów Pisma pokazujących, że pewność zbawienia jest *warunkowa.* Rozdziały 2 i 3 Księgi Apokalipsy mówią o kilku kościołach błądzących na różne sposoby i ostrzegają, że ich „świecznik" może zostać ruszony. To oczywiście znaczy, że ci, którzy odwrócą się od prawdy, stracą Boże upodobanie i zostaną odrzuceni – chyba że okażą skruchę. Drugi List Piotra 2,20 ostrzega, żeby nie wracać do grzechu i nie popaść w stan gorszy niż poprzedni. List do Hebrajczyków 3,12-14 naucza: „ Uważajcie, bracia, żeby nie było czasem w kimś z was przewrotnego serca niewiary, które by odstępowało od Boga żywego; (…) Staliśmy się bowiem uczestnikami Chrystusa, jeśli tylko nasze pierwotne przeświadczenie aż do końca niewzruszenie zachowamy". Pewność nie jest kwestią Bożych możliwości, lecz ludzkiej wierności.

Można by było przytoczyć wiele innych przykładów, ale te powinny wystarczyć dla zobrazowania błędów ludzkiego rozumowania. Przyjrzyjmy się kilku przykładom zapobiegania i leczenia tego typu schorzeń. Ponieważ wszyscy mamy cielesną naturę i żyjemy w społeczeństwie wyznającym przeważnie humanistyczne wartości, jesteśmy narażeni na możliwość przejęcia niektórych powyższych filozofii.

Jednym z najsilniejszych czynników powstrzymujących takie zagrożenia jest wiara. Jeśli nie wierzymy, że Biblia jest Słowem Bożym i prawdą, to jesteśmy bezbronni wobec takich „powiewów nauki" (Ef 4,14), miotających ludźmi i oddalającymi ich od zdrowej doktryny. Prawda zawarta w Biblii często jest naszą obroną przed szatanem – niezależnie czy przychodzi jako „anioł światłości" (2 Kor 11,14), czy jako „lew ryczący" (1 P 5,8). W postaci anioła światłości proponuje rzekomo łatwiejszy, ale fałszywy sposób uzyskania zbawienia, a krążąc wokół niczym lew ryczący, wzbudza strach, wszczepiając go w serca potencjalnych ofiar. „Bądźcie trzeźwi, czuwajcie, bo wasz przeciwnik, diabeł, jak lew ryczący krąży, szukając, kogo by pożreć. Przeciwstawiajcie się mu, mocni w wierze, wiedząc, że te same cierpienia są udziałem waszych braci na świecie" (1 P 5,8-9).

Pochodzenie i źródło wiary znajdujemy w Liście do Rzymian 10,17: „Wiara więc jest ze słuchania, a słuchanie – przez słowo Boże". Jakub pisze, że „Ty wierzysz, że jest jeden Bóg, i dobrze czynisz. Demony także wierzą i drżą" (Jk 2,19). Dobre uczynki są rezultatem i dowodem prawdziwej wiary.

Pokora jest bardzo ważnym elementem zwycięskiego życia chrześcijańskiego. Człowiek pokorny zdaje sobie sprawę, że sam sobie nie wystarczy, ale potrzebuje pomocy i rady innych. To mu pomoże odłożyć na bok swoje ego i wziąć pod uwagę dary, zdolności i wkład bliźnich. „Podobnie młodsi, bądźcie poddani starszym. Wszyscy zaś wobec siebie bądźcie poddani. Przyobleczcie się w pokorę, gdyż Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje" (1 P 5,5). Pokora pomoże nam również szanować autorytety – rodziców, przywódców kościoła i władze świeckie.

W 2 Liście do Tymoteusza 2,15 czytamy wskazówkę, żeby „dobrze wykładać" Słowo prawdy. Zaniechania w tym zakresie skutkują wieloma fałszywymi naukami i złymi praktykami. „Staraj się, abyś stanął przed Bogiem jako wypróbowany pracownik, który nie ma się czego wstydzić i który dobrze rozkłada słowo prawdy".

Innym czynnikiem zwycięskiego życia jest wzrost. „Dlatego też, dokładając wszelkich starań, dodajcie do waszej wiary cnotę, do cnoty poznanie; do poznania powściągliwość, do powściągliwości cierpliwość, do cierpliwości pobożność; do pobożności braterską życzliwość, a do życzliwości braterskiej miłość. Gdy bowiem będą one w was, i to w obfitości, to nie uczynią was bezczynnymi ani bezowocnymi w poznawaniu naszego Pana Jezusa Chrystusa. Kto zaś ich nie ma, jest ślepy, krótkowzroczny i zapomniał, że został oczyszczony ze swoich dawnych grzechów. Dlatego, bracia, tym bardziej starajcie się umocnić wasze powołanie i wybranie. To bowiem czyniąc, nigdy się nie potkniecie" (2 P 1,5-10).

Ważne jest, żeby zauważyć warunek pewności zbawienia: „to bowiem czyniąc, nigdy się nie potkniecie". Ten warunek jest ważny – oznacza to, że czynienie określonych rzeczy może uchronić od upadku lub potknięcia. Jest podany w czasie teraźniejszym ciągłym. Jeśli stale nie czynimy tego, o czym mówi tekst (w sensie stylu życia), to tracimy pewność zbawienia w Chrystusie.

Bez względu na to, jak przekonywające czy logiczne wydaje się ludzkie rozumowanie, Boża prawda się ostoi na zawsze. Żadna doktryna ani idea, która zmienia albo rozwadnia Bożą prawdę, nie ma szans przetrwać.

Zaczerpnięto z *The Timely Truth*, kwiecień 2021
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

DLA RODZICÓW

Będąc poddani sobie nawzajem w bojaźni Boga. List do Efezjan 5,21

Zdrada małżeńska

W niniejszej lekcji przyjrzymy się zgubnym skutkom niewierności małżeńskiej. Małżeństwo jest ślubem wzajemnej miłości i szczerości. Kiedy młody mężczyzna i młoda kobieta się pobierają, wówczas powierzają swoje życie w ręce współmałżonka. To jest największy akt zaufania człowieka w stosunku do kogoś innego.

Nie istnieje żadna forma relacji międzyludzkich, która niosłaby ze sobą takie zaufanie. Jego poziom wymagany w małżeństwie wiąże się z ryzykiem zranień, ale jest ono równoważone wzajemną miłością małżonków. W miarę rozwoju tej więzi wzajemne zaufanie powinno wzrosnąć do tego stopnia, że każde poczucie braku bezpieczeństwa zostaje zażegnane.

To jest małżeństwo w najlepszym wydaniu. Takie, jakie Bóg zamierzył. Poniżej przyjrzymy się fragmentom Pisma, które pomogą nam zrozumieć, jak Bóg patrzy na niewierność małżeńską, a następnie rozpatrzymy, w jakim stanie musi być serce, żeby mogło dojść do zdrady.

Bóg gani niewierność

Bóg przemówił do Izraela przez proroka Malachiasza: *A oto kolejna rzecz, którą uczyniliście: okrywacie ołtarz PANA łzami, płaczem i wołaniem, tak że już nie patrzy na ofiarę ani już nie przyjmuje chętnie ofiary z waszej ręki. Wy jednak mówicie: Dlaczego? Dlatego że PAN jest świadkiem między tobą a żoną twojej młodości, którą zdradziłeś. Ona przecież jest twoją towarzyszką i żoną twego przymierza. Czy nie uczynił jednej, choć mu jeszcze zostało ducha? A czemu jedną? Aby szukał potomstwa Bożego. Tak więc strzeżcie swego ducha i niech nikt nie postępuje zdradliwie z żoną swojej młodości. Mówi bowiem PAN, Bóg Izraela, że nienawidzi oddalania, gdyż ten, kto to robi, okrywa swoim płaszczem okrucieństwo, mówi PAN zastępów. Tak więc strzeżcie swego ducha i nie postępujcie zdradliwie. Naprzykrzaliście się PANU swoimi słowami. A mówicie: W czym mu się naprzykrzaliśmy? W tym, gdy mówicie: Każdy, kto czyni zło, podoba się PANU i w takich ma on swe upodobanie; albo: Gdzież jest Bóg sądu?* (Ml 2,13-17).

Werset 13: Widzimy tutaj, że Bóg nie przyjmował ofiar Izraelitów ze względu na ich niewierność wobec swoich żon. W Nowym Testamencie jest werset potwierdzający tę prawdę. Apostoł Piotr napisał w 1 Piotra 3,7: *Podobnie wy, mężowie, żyjcie z nimi umiejętnie, okazując im szacunek jako słabszemu naczyniu kobiecemu i jako tym, które współdziedziczą łaskę życia, aby wasze modlitwy nie doznały przeszkód.* Ten werset wskazuje, że Bóg tak bardzo dba o nasze relacje małżeńskie, że nie przyjmie naszych modlitw, jeśli nie jesteśmy wierni małżeńskiemu przymierzu.

Werset 14: Bóg gani w nim mężczyzn w Izraelu za *zdradę*. To słowo oznacza również „oszustwo" albo „podstęp". Bóg gromi synów Izraela za to, że nie dotrzymują przymierza małżeńskiego.

Przypomina im, że choć stali się niewierni, ona [żona – przyp. red.] *przecież jest twoją towarzyszką i żoną twego przymierza.*

To jest jedyne miejsce w Biblii, gdzie małżeństwo jest wprost nazwane relacją przymierza. Małżeństwo jest przymierzem, a Bóg dotrzymuje przymierza; dlatego sam oczekuje od nas wierności małżeńskiej.

Werset 15: Z tego wersetu wnioskujemy, że wierność zaczyna się w duchu. *Tak więc strzeżcie swego ducha i niech nikt nie postępuje zdradliwie z żoną swojej młodości*. Zanim mąż zdradzi swoją żonę, pozwala swemu sercu na odstępstwo. Hoduje w sobie zdradliwe myśli w stosunku do „żony swej młodości".

Werset 16: Tutaj widzimy, co czuje Bóg wobec niewierności. Gdy mówi, że *nienawidzi* oddalania żon, oznacza to, że ten akt jest dla Niego odrażający.

Bóg porównuje niewierność małżeńską do przemocy: *ten, kto to robi, okrywa swoim płaszczem okrucieństwo.* Ten fragment jest właściwie adresowany do kapłanów (werset 1), którzy oddalali swe żony, okrywając swoje szaty okrucieństwem i jednocześnie służąc w świątyni.

Bóg nienawidził takiej obłudy. Mówi o tych ludziach, że są okrutni, ponieważ gwałcą przymierze małżeńskie.

Werset 17: Bóg mówi: *Naprzykrzaliście się PANU swoimi słowami. A mówicie: W czym mu się naprzykrzaliśmy? W tym, gdy mówicie: Każdy, kto czyni zło, podoba się PANU i w takich ma on swe upodobanie; albo: Gdzież jest Bóg sądu?*

Bóg jest Bogiem sądu. Ta prawda ujawnia się w pełni, gdy widzimy cierpienie i zamieszanie w rodzinach dotkniętych niewiernością małżeńską. Bóg nigdy jej nie nagradza.

Pytania do dyskusji

Jakie atrybuty Boga czynią niewierność małżeńską czymś tak obrzydliwym dla Niego? Czy my sami możemy rozwinąć coś takiego w naszych sercach?

Zdradzieckie serce

Przyjrzymy się teraz stanowi zdradzieckiego serca.

Małżeństwo jest piękną relacją. Większość młodych ludzi czeka z niecierpliwością na dzień ślubu. To pragnienie jest dobre i pochodzi od Boga. Dlaczego zatem ludzie pozwalają swoim sercom odstąpić od pierwszej miłości?

Przyjrzymy się kilku cechom prowadzącym do niewierności:

Zdradzieckie serce jest pożądliwe.
Zdradzieckie serce jest buntownicze.
Zdradzieckie serce jest zwodnicze.

1. Zdradzieckie serce jest pożądliwe.

Pożądliwość jest złym pragnieniem. A złe pragnienia tego, co nie jest nasze, są zakazane przez Boga. Pożądanie bierze, ale nie oddaje. A w ostatecznym rozrachunku niszczy obiekt swoich pragnień.

List Jakuba mówi o pożądliwości: „*Niech nikt, gdy jest kuszony, nie mówi: Jestem kuszony przez Boga. Bóg bowiem nie może być kuszony do złego ani sam nikogo nie kusi. Lecz każdy jest kuszony przez własną pożądliwość, która go pociąga i nęci.* Następnie pożądliwość, gdy pocznie, rodzi grzech, a grzech, gdy będzie wykonany, rodzi śmierć. Nie błądźcie, moi umiłowani bracia! *Wszelki dar dobry i wszelki dar doskonały pochodzi z góry* i zstępuje od Ojca światłości, u którego nie ma zmiany ani cienia zmienności." (Jk 1,13-17).

Tutaj Jakub opisuje pożądliwość jako „złe pragnienie". Poczyna się ono w ludzkim sercu. Potem dojrzewa i rodzi grzech, który w końcu prowadzi do duchowej śmierci (werset 15). Pożądliwość zniszczyła już wiele małżeństw. Zniszczyła życie wielu osób, staczając ich w wieczne potępienie.

Jakub przeciwstawia to złe, destrukcyjne pragnienie dobroci Bożej, która jest błogosławieństwem dla innych: Wszelki dar dobry i wszelki dar doskonały pochodzi z góry. Bóg dał nam go w wielkiej obfitości, ale niegodziwość ludzkiego serca pragnie rzeczy przez Niego zakazanych.

Zwróćmy uwagę na kilka kontrastów między miłością a pożądliwością:

Miłość daje. | Pożądliwość zabiera.
Miłość zaspokaja. | Pożądliwość jest niezaspokojona.
Miłość koncentruje się na małżonku. | Każda kobieta staje się obiektem pożądania.
Miłość się poświęca. | Pożądliwość potęguje egocentryzm.

Wielu mężczyzn nie potrafi zrozumieć różnicy między miłością a pożądaniem. Jeśli to pożądanie prowadzi nas do ślubu, to będzie dominowało też po ślubie. Małżeństwo nie zmieni pożądliwego serca.

Z drugiej strony, miłość koncentruje się na ukochanej osobie. Jeśli miłość jest właściwie pielęgnowana w małżeństwie i dojrzewa, to związek się rozwija.

Pytania do dyskusji

Czy wszystkie pragnienia naszego serca są złe?
Jak rozróżnić, czy dane nasze pragnienie jest złe?
Jak oczyścić serce od złych pragnień?

2. Zdradzieckie serce jest buntownicze.

Bóg poświęcił małżeństwo. Podał konkretne przykazania dotyczące relacji małżeńskiej. Na przykład:

Mężowie, miłujcie swoje żony, jak i Chrystus umiłował kościół i wydał za niego samego siebie (Ef 5,25).

Żony, bądźcie poddane swoim mężom jak Panu (Ef 5,22).

Nie będziesz cudzołożył (Wj 20,14).

Każdy, kto patrzy na kobietę, aby jej pożądać, już popełnił z nią cudzołóstwo w swoim sercu (Mt 5,28).

Wierność małżeńska jest okazywaniem wierności Bogu poprzez dotrzymywanie ślubów małżeńskich. Zdradzieckie serce jest buntownicze, ponieważ świadomie lekceważy Boży zamysł dla małżeństwa. Niewierność małżeńska jest otwartym nieposłuszeństwem wobec Bożego porządku dla tej relacji.

Jeśli jakaś młoda osoba okazuje otwarte nieposłuszeństwo wobec władzy ustanowionej przez Boga w jej życiu, to prawdopodobnie będzie niewierna również w małżeństwie.

Pytania do dyskusji

Co kieruje buntowniczym sercem?

W jaki sposób zbuntowane serce może się zmienić?

3. Zdradzieckie serce jest zwodnicze.

Zdradzieckie serce jest zwodnicze. Małżeństwo buduje się na wzajemnym zaufaniu. Wchodząc w relację małżeńską, przysięgamy sobie i wierzymy drugiej stronie. Składamy śluby, zakładając, że oboje współmałżonkowie spełnią swoje obietnice.

Duch zdrady wkrada się do tej relacji, gdy jedna ze stron w tajemnicy przed drugą pozwala sobie na zakazane przyjemności, dopuszczając do siebie myśli o nielojalności albo otwarcie okazując niewierność. Zdrada zasiewa ziarna dezintegracji, które mogą urosnąć i zniszczyć małżeństwo.

Pytania do dyskusji

Czy oszukane osoby wiedzą, że są oszukane?

Jakie jest lekarstwo na oszustwo?

Podsumowanie

Niniejsza lekcja traktuje o istocie małżeństwa. Ważne jest zrozumienie, że dokonywane przez nas wybory zdeterminują jakość naszego małżeństwa. Wiele osób zadowala się życiem w dysfunkcyjnym związku. Mogą nawet zakładać, że nie istnieje coś lepszego niż to, czego sami doświadczają. Ci, którzy wychowali się w rodzinach, gdzie tata i mama tak naprawdę nie kochali się nawzajem, ale jedynie koegzystowali, prawdopodobnie nigdy nie widzieli dobrego wzorca.

Jako chrześcijanie jesteśmy odpowiedzialni za nauczanie i pokazywanie wzoru małżeńskiej wierności. Otoczenie nas obserwuje. Wielu z tych ludzi pragnie małżeńskiego szczęścia, ale nie rozumieją, jaki poziom poświęcenia jest konieczny, żeby taki związek rozkwitał. Jako „mężowie jednej żony" będziecie dla nich źródłem inspiracji.

Pytania do studium

Przeczytajcie szósty rozdział Listu do Rzymian.

1. Jak stajemy się martwi dla grzechu?
2. Jak stajemy się żywi dla Boga?
3. Zauważcie, że stajemy się niewolnikami tego, kto nad nami panuje.
4. Co to znaczy poddawać się grzechowi?
5. Co to znaczy poddać się Bogu?

Zaczerpnięto z *Biblical Family Living*
TGS International, 2020
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Wpływ żon i matek na mężów i dzieci

—Marvin E. Yoder

Celem niniejszego artykułu jest rozważenie pozytywnych i negatywnych wpływów biblijnych żon i matek na swoich mężów i dzieci.

Mimo że ojcom jest powierzona główna odpowiedzialność za wychowywanie dzieci w karności dla Pana (Ef 6,4), moim zdaniem istnieje wyraźne świadectwo, że matki często wywierają podobny wpływ, szczególnie na młodsze dzieci. Przyjrzyjmy się wpływowi matek opisanemu w Biblii.

Matki w Starym Testamencie

Ewa znaczy życie i ona jest matką nas wszystkich. Została zwiedziona przez węża i wywarła wpływ na męża, namawiając go, by zjadł owoc z zakazanego drzewa. Sam Adam nie został zwiedziony (1 Tm 2,14). Świadomie zjadł ten owoc, wiedząc, że w ten sposób okazuje Bogu nieposłuszeństwo. Zrozumienie konsekwencji tej decyzji uświadamia nam, dlaczego świat jest taki, jaki jest.

Sara była pobożną niewiastą, która szanowała swego męża Abrahama (1 P 3,6). Jednakże w momencie osłabienia wiary przekonała go, żeby pomógł Bogu i spłodził obiecanego potomka z Hagar. Skutki tej decyzji są oczywiste jeszcze dzisiaj. Mimo to Sara przez wiarę otrzymała moc do spłodzenia potomstwa (Hbr 11,11),

rodząc Izaaka. Wydarzenia towarzyszące odstawieniu go od piersi (Rdz 21,8-14) wskazują, jak zazdrośnie chroniła syna.

Rebeka wpłynęła na Jakuba, żeby oszukał ojca, natomiast samego Izaaka przekonała, żeby posłał syna do jej brata, Labana, w poszukiwaniu żony. Dwie żony, z którymi Jakub w końcu się ożenił, były zazdrosne o siebie nawzajem, co powodowało napięcia w rodzinie. Dodatkowo faworyzowanie Józefa przez ojca wcale nie poprawiało atmosfery.

Jokebed była matką Mojżesza. Jej historia jest wspaniałym świadectwem Bożej opatrzności, dzięki której mogła go pielęgnować i wychowywać. Według mnie (choć nie jestem specjalistą) Mojżesz nie miał jeszcze dziesięciu lat, kiedy został adoptowany przez córkę faraona. Jokebed wpajała hebrajskie wartości i kulturę w małego Mojżesza. Jako dorosły człowiek „odmówił nazywania się synem córki faraona; wybierając raczej cierpieć uciski z ludem Bożym, niż mieć doczesną rozkosz z grzechu" (Hbr 11,24-25). Ten znaczący wpływ na jego życie jest znany nam wszystkim.

Anna, pobożna matka Samuela, modliła się żarliwie, żeby mogła mieć dzieci. Bóg odpowiedział na jej modlitwę. Po urodzeniu Samuela nie odbywała dorocznej pielgrzymki do Sylo, aż Samuel wystarczająco podrósł, żeby go ze sobą zabrać. Miał około sześciu lat, kiedy mama zaprowadziła go tam, by służył kapłanowi Heliemu. Jej wychowanie położyło fundament, na którym później rosło życie ostatniego sędziego Izraela, a zarazem wybitnego proroka.

Królowie Izraela i Judy

Salomon, najmądrzejszy człowiek w historii, popełnił kilka poważnych błędów. Według Pierwszej Księgi Królewskiej 11,2 pokochał i wziął za żony wiele kobiet, mimo że Pan zabronił synom Izraela żenić się z cudzoziemkami. Prawdopodobnie wiele z tych związków miało charakter polityczny, co pozwalało nawiązywać sojusze z sąsiednimi narodami. Mimo to „jego żony odwiodły jego serce" (11,3).

Naama, jedna z wielu żon Salomona, była matką Roboama (1 Krl 14,21). Można odnieść wrażenie, że Roboam nie był postacią pozytywną, ponieważ przyjmował rady swoich rówieśników zamiast słuchać starszych, co spowodowało odpadnięcie dziesięciu pokoleń z królestwa.

Maaka, wnuczka Absaloma, była matką Abijama i babką Asy (1 Krl 15,2.10). Abijam „szedł śladem wszystkich grzechów swego ojca", podczas gdy Asa „czynił to, co było prawe w oczach PANA, jak Dawid, jego ojciec" (1 Krl 15,3.10). Okazuje się, że w życiu tych ludzi oprócz wpływów matki i babki grały rolę również inne inspiracje. Z drugiej strony, nawet pozytywne wpływy pobożnych ludzi bywają odrzucane.

Król Izraela Achab „czynił więcej, by pobudzać PANA, Boga Izraela, do gniewu niż wszyscy królowie Izraela, którzy byli przed nim". Nic w tym dziwnego, skoro jego żoną była Jezebel, „córka Etbaala, króla Sydończyków" (zob. 1 Krl 16,29-34).

Jehoszafat był jednym z lepszych królów Izraela. Mimo to sprzymierzył się z Achabem i wybrał jego córkę Atalię na żonę dla swego syna Jehorama. Okazało się to zgubne dla samego Jehorama, ponieważ „szedł drogami królów Izraela, (...) bo miał za żonę córkę Achaba" (2 Krl 8,16-18). Atalia urodziła Achazjasza, kolejnego króla Izraela. Kiedy wstąpił na tron, „jego matka radziła mu, aby postępował niegodziwie"; dlatego „czynił to, co złe w oczach PANA" (zob. 2 Krn 22,2-4).

Po tym, jak Achazjasz został zabity przez Jehu, Atalia uzurpowała sobie władzę w Judzie i próbowała zamordować wszystkich synów Achazjasza. Jednak Jehoszebat, córka Jehorama i siostra Achazjasza (prawdopodobnie z innej żony) uratowała najmłodszego Joasza. Jehoszabat i jej mąż kapłan Jehojada prawdopodobnie wychowali Joasza, który w wieku siedmiu lat wstąpił na tron, zostając jednym z najbardziej sprawiedliwych królów Izraela.

Ezechiasz był innym sprawiedliwym królem. Jego matka nazywała się Abi i była córką Zachariasza (2 Krl 18,2). Mimo to jego syn Manasses, którego matka nazywała się Chefsiba, był jednym z najbardziej nikczemnych władców królestwa Judy. Zwiódł poddanych, „aby czynili gorzej niż narody, które PAN wytracił przed synami Izraela" (21,9). Z kolei wnuk Manassesa, Jozjasz, „szedł wszystkimi drogami Dawida, swego ojca" (22,2). Przeprowadził prawdopodobnie największe reformy od czasów Salomona (2 Krl 23). Jego matką była Jedida, córka Adajasza z Boskat (22,1). Czy przesadna byłaby sugestia, że te matki wpłynęły na charakter swych synów i ich oddanie (albo jego brak) dla Boga?

Nie mogę nie wspomnieć o Danielu, Chananiaszu, Miszaelu i Azariaszu. Byli zapewne nastolatkami, kiedy zabrano ich do babilońskiej niewoli. Zadziwiające było ich postanowienie, żeby się nie kalać smakołykami z królewskiego stołu, podczas gdy ich koledzy nie widzieli w tym nic zdrożnego. Komu należy wyrazić uznanie za ten stopień wierności własnemu dziedzictwu? Moim zdaniem ich matkom.

Młody człowieku, jeśli pragniesz pobożnego domu i rodziny, to nie szukaj Jezabel, Atalii czy innych światowych dziewcząt. Szukaj jakiejś posłusznej młodej kobiety pełnej bojaźni Bożej, która będzie zachęcała ciebie i wasze dzieci do chodzenia drogą prawdy i sprawiedliwości.

Matki w Nowym Testamencie

Maria, matka Jezusa, jest prawdopodobnie najważniejszą matką w Nowym Testamencie. Niewątpliwie wywierała znaczny wpływ na Jego życie. Zapewne wychowywanie „doskonałego" syna wraz z jego zwykłymi oraz nie tak doskonałymi braćmi stanowiło nie lada wyzwanie. Czasem Jezus był źródłem jej frustracji, jak podczas święta Paschy, kiedy miał dwanaście lat. Wydaje się, że Maria zachęciła Jezusa do uczynienia pierwszego cudu (Ew. Jana, rozdział 2) i śledziła Jego służbę aż do samej śmierci na krzyżu (J 19,25-27).

Herodiada, zła żona Heroda, wpłynęła na córkę, żeby poprosiła o głowę Jana Chrzciciela. Ulegając prośbie, Herod zabił Jana (Ew. Mateusza, rozdział 14).

Ciekawe, co powodowało matką synów Zebedeusza, żeby poprosić o objęcie wysokich pozycji dla swoich synów w Jego Królestwie (Mt 20,20). Czy to wydarzenie mogło wzbudzić w nich poczucie wyższości w stosunku do pozostałych uczniów?

Owdowiała matka młodzieńca z Nain (Łk 7,12) pokazuje macierzyńskie poświęcenie i troskę. Całe wydarzenie z jej udziałem mówi również o współczuciu Jezusa dla pogrążonych w rozpaczy.

Faktycznie tylko jeden z dwunastu uczniów było obecny podczas ukrzyżowania Jezusa. Był nim Jan (J 19,26). Gdzie było pozostałych jedenastu? Pewnie się gdzieś ukrywali ze wstydu. Tymczasem wiele kobiet stało i patrzyło na egzekucję, a przynajmniej dwie z nich były matkami. „Maria, matka Jakuba i Józefa, oraz matka synów Zebedeusza" (Mt 27,56). Obraz tego współczucia podkreśla naturę kobiet w ogólności. Kilka z nich przygotowało maści do balsamowania ciała Jezusa i miały przywilej być świadkami pierwszych chwil po cudzie zmartwychwstania.

Wreszcie należy podkreślić Lois i Eunice, czyli babkę i matkę Tymoteusza. Paweł chwali ich „nieobłudną wiarę" przekazaną jego młodemu współpracownikowi (2 Tm 1,5), który stał się jego duchowym synem i przywódcą kościoła w Efezie. Byłoby wspaniale, gdyby wszystkie babki i matki wywierały ten rodzaj wpływu.

Matki i babki, nie umniejszajcie wpływu, jaki macie na wasze dzieci i wnuki; szczególnie na waszych synów i wnuków, którzy w ciągu następnych dwóch pokoleń będą przywódcami w waszych rodzinach, kościołach i społecznościach.

Zaczerpnięto z *Calvary Messenger*
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Wartość odwiedzania starszych ludzi

—Marvin Groff

Wartość

„Babciu, jak się czujesz? Przepraszam, że nie odwiedzałem cię ostatnio, ale…". Czy złapałeś się nieraz na tych słowach? Zatrzymaj się i pomyśl, ile czasu minęło od ostatnich odwiedzin. Jeśli zamierzasz odwiedzić swoich dziadków, zaplanuj to definitywnie; to samo dotyczy starszych sąsiadów albo członków kościoła, itd. –

a doznasz błogosławieństwa. Izraelici otrzymali przykazanie szacunku wobec własnych rodziców jako wyrazu czci dla Boga (Kpł 19,32). „U starców jest mądrość, a w długości dni roztropność" (Hi 12,12); „Nie odrzucaj mnie w czasie starości; gdy ustanie moja siła, nie opuszczaj mnie" (Ps 71,9).

Starsi ludzie mogą nauczyć nas wielu lekcji. Henry, wdowiec w wielu dziewięćdziesięciu trzech lat, był przykładem cierpliwości. Nawet pod koniec swoich dni czekał cierpliwie, aż Pan zabierze go do domu. Lester (osiemdziesiąt sześć lat) żył samotnie przez większość swojego życia i zadowalał go jego mizerny jadłospis. Rondelek gulaszu warzywnego był dla niego prawdziwą ucztą. Wdowiec George, w wieku osiemdziesięciu kilku lat, nigdy nie narzekał na liczne trudności, jakie napotykał na swojej drodze. Rozmawiał z Panem o różnych „małych sprawach" i dzielił się miłością do Pana i Jego Słowa. Aaron (sto lat) ekscytował się obietnicą powrotu Pana. „A gdzie o tym przeczytałeś?" – zapytaliśmy. „Właśnie tutaj" – wskazał na Biblię. Allen, mający sto trzy lata, nauczył się wdzięczności od swojej matki. Dziękował nawet pielęgniarce za zastrzyk. Pielęgniarka mówiła, że opieka nad nim to przyjemność. Z kolei Raymond miał zwyczaj tak mówić o akceptowaniu rzeczywistości: „Wszystko jest takie, jakie jest, ale staje się tym, czym je uczynimy".

Nie chcemy naśladować niektórych zwyczajów. Wdowiec George (osiemdziesiąt parę lat) niósł w kieszeni podanie. Ponieważ jego sąsiad, kierownik zakładu pogrzebowego, zrobił pomyłkę na pogrzebie jego żony, nie chciał widzieć tego człowieka na własnym pogrzebie. Amos rozmawiał o strasznych sytuacjach na świecie. Przypomnieliśmy mu o tym, że pewnego dnia nastanie nowe niebo i nowa ziemia. Wycelowawszy w nas oskarżycielski palec, powiedział: „Jesteście heretykami!".

Odwiedzanie starszych ludzi jest dla nas wyzwaniem. Wierny święty jest przykładem tego, że pomimo zmienności towarzyszącej upływającym latom Boża podtrzymująca moc przyczynia się do naszego duchowego dobra. Jego ufność jest zachętą dla młodszych. Biblijny prorok Samuel zaświadczył, że chodził Bożymi ścieżkami od dzieciństwa. Pozostawił po sobie Izraelowi wspaniałe świadectwo. Listy apostolskie napominają młodszych, aby uczyli się od starszych zarówno w sensie fizycznym, jak i duchowym. Wkład, jaki wnosi jedno pokolenie w życie następnych generacji, umacnia zdrowie duchowe kościoła.

Odwiedzanie

Jakimi zasadami powinniśmy się kierować przy odwiedzinach? W dziewiątym wersecie Listu do Filemona Paweł nazywa siebie starcem i więźniem. Starsi ludzie czasem nie mogą pójść gdzieś sami, więc my musimy do nich pójść. Kaznodzieja mówi (12,7), że proch powróci do ziemi, więc musimy działać, póki jest okazja. „I zamkną się drzwi na ulicę (…)" (Kaz 12,4). Musimy mówić głośno i wyraźnie. Dawid modlił się: „Dlatego i w starości, gdy będę już siwy, nie opuszczaj mnie, Boże, aż opowiem o twojej mocy temu pokoleniu i wszystkim potomkom o twojej potędze" (Ps 71,18). Nauczymy się tego w trakcie odwiedzin.

Odwiedziny u osób starszych to ulica dwukierunkowa – poznajemy ich życie z opowiadań, natomiast oni czują się zachęceni naszymi wizytami. Śpiewanie pieśni podnosi na duchu. Czytanie fragmentów z Biblii wzmacnia wiarę. Czasem staruszkowie potrzebują kogoś, kto zostałby z nimi na noc, jeśli żyją samotnie. Lęk typu: „ktoś stoi pod drzwiami" może się rozwiać dzięki paru kojącym uwagom. Irracjonalny strach („ktoś zatruł mi studnię") może ustąpić, jeśli zmieszamy ocet z wodą i spryskamy okolice studni.

Czasem śpiewamy „Nigdy już sam", ale niektórzy bywają samotni. Ci, którzy opłakują stratę współmałżonka, zmagają się z uczuciem samotności. Rozmowy telefoniczne to dobra rzecz, jeśli nie możemy odwiedzić kogoś osobiście. Listy czy kartki i zdjęcia rodzinne potrafią rozjaśnić komuś dzień. Starsi ludzie cenią także odwiedziny młodych, więc zabierzmy czasem dzieci, nawet te malutkie. Nie siedźmy u nich za długo, aby ich nie zmęczyć. Ale czasem oni mówią: „Zostańcie jeszcze, wieczór nie będzie się dłużył".

Odwiedzajmy starsze osoby po nabożeństwie w ich domach. Czasem zabierzmy ich na spotkania albo do ich krewnych, czy do parku, żeby mogli cieszyć się naturą. Oni z kolei mogą nam czasem pomóc łuskać groszek, czy naprawić płot. Poprośmy znajomych, żeby z nami poszli pośpiewać starszym ludziom; to zajęcie w sam raz na niedzielny wieczór. Angażowanie starszych osób w nasze zajęcia pomaga uodpornić ich na zniechęcenie.

Jezus nakazał: „Idźcie więc (…)" (Mt 28,19). Rozumiemy wartość odwiedzania starszych osób, kiedy pamiętamy te słowa: „To, co uczyniliście jednemu z tych moich braci najmniejszych, mnie uczyniliście" (Mt 25,40).

Przystańmy. Kochajmy. Słuchajmy.

Zaczerpnięto z *Home Horizons*, październik 2021
Eastern Mennonite Publications
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

CZĘŚĆ HISTORYCZNA

Umiłowani, piszę do was już ten drugi list. W nich przez przypominanie pobudzam wasz czysty umysł... 2 List Piotra 3,1

Kościół prześladuje Kościół

Rozdział 10, Część pierwsza

—Keith Crider

311 – 438 n.e.

Z powodu naszego pochodzenia i mentalności możemy mieć problemy ze zrozumieniem, dlaczego „chrześcijanie" mieliby zmuszać ludzi do nawrócenia albo prześladować innych chrześcijan. Jednak w starożytności nie znano takich pojęć, jak wolność wyznania i wolność sumienia.

Gdy ludzie porzucali poznanie prawdziwego Boga, zwracali się ku fałszywym bóstwom. Rozprzestrzeniając się po całej ziemi, ludzkość coraz bardziej oddalała się od poznania prawdziwego Boga i zaczęła oddawać cześć wymyślonym przez siebie bożkom. Plemiona rozrastały się w narody, a każdy z nich czynił sobie własnego boga lub bogów. Nie byli oni podobni do prawdziwego Boga, który jest „łaskawy i litościwy, (…) nieskory do gniewu i pełen wielkiego miłosierdzia" (Ps 103,8). Każdy naród musiał uważać, żeby jego bóg był zadowolony, bo to miało być warunkiem powodzenia kraju.

Pomyślcie o narodach ościennych starotestamentowego Izraela. Dagon, bóg Filistynów, był częściowo rybą i częściowo człowiekiem (1 Sm 5,4). Niektóre narody kananejskie oddawały cześć Baalowi. Sydończycy czcili Asztarte, natomiast Ammonici Molocha, który żądał ofiar z ludzi (1 Krl 11,7; Jr 32,35).

Kiedy któryś naród pokonał inny w jakiejś bitwie, wówczas uważano, że jego bóg był silniejszy od bóstwa przeciwnika. Jeśli nadeszła susza, ludzie uważali, że to wynik niezadowolenia bogów. Łatwo było przypisywać susze i inne katastrofy niezadowoleniu boga czy bogów.

Rozumując w ten sposób, cóż bardziej mogłoby rozzłościć jakiegoś boga niż porzucenie jego kultu przez wyznający go naród?

Odmowa kultu narodowego lub plemiennego boga była przestępstwem. Ponieważ boga utożsamiano z narodem, oddawanie czci jakiemuś innemu bóstwu było nie tylko grzechem w sensie religijnym. Było również przestępstwem, ponieważ osłabiało naród poprzez urażanie jego boga. W ten sposób funkcjonowały starożytne ludy i taka mentalność trwała przez całe średniowiecze aż do czasów po reformacji. Wolność sumienia i wyznania są stosunkowo nowe; w wielu krajach nadal nie istnieją.

Rzym chciał wzmocnić „chrześcijańską jedność".

Rzym zaczął faworyzować chrześcijaństwo. Cesarz Galeriusz w Edykcie Tolerancyjnym z roku 311 ogłosił tolerancję dla chrześcijaństwa na równi z innymi religiami uznawanymi w kraju. Władca wezwał w nim również chrześcijan, żeby „modlili się do swego boga, prosząc o dobro dla nas, dla państwa i dla nich samych, aby państwo trwało niewzruszone"[1]. Co doprowadziło do tej zmiany? Być może Galeriusz rozumował następująco: *Ci chrześcijanie nie chcą się modlić do żadnego innego boga oprócz własnego. Lepiej będzie, jeśli będą się modlić do Niego dla dobra imperium, niż gdyby się nie modlili do żadnego.*

[1] Henry M. Gwatkin, Selections *From Early Christian Writers Illustrative of Church History to the Time of Constantine* (London and New York: Macmillan and Co., 1893, tłum. własne).

Rok później Konstantyn został cesarzem i przeszedł na chrześcijaństwo. Wraz z Licyniuszem (jako współaugustem na Wschodzie) wydali w roku 313 Edykt Mediolański, w którym potwierdzili tolerancję dla chrześcijaństwa i innych religii. Edykt nakazywał zwrot wszelkich nieruchomości i innych dóbr odebranych wcześniej kościołom. Wprawdzie Rzym oficjalnie tolerował teraz wszystkie religie w równym stopniu, lecz chrześcijaństwo zdecydowanie było wśród nich uprzywilejowane.

Zmiana nastąpiła gwałtownie. Konstantyn zaczął przejawiać żywe zainteresowanie Kościołem. Zbudował piękną świątynię w swojej nowej stolicy, Konstantynopolu, gdzie zebrał domniemane szczątki apostołów, pochował je i kazał, żeby go w przyszłości pochowano wśród nich – po sześć trumien apostołów miało stać po prawej i lewej stronie jego grobu.

Rzym przyjął katolickie chrześcijaństwo jako własną religię. W roku 380 cesarz Teodozjusz uczynił katolickie chrześcijaństwo religią państwową, zabraniając chrześcijanom innych zgromadzeń i konfiskując ich budynki kościelne. Zakazał również pogańskich rytuałów, choć wtedy jeszcze władze nie prześladowały pogan. W ciągu siedemdziesięciu lat imperium wykonało zwrot o sto osiemdziesiąt stopni, od wyznawania pogaństwa i prześladowania chrześcijan do wyznawania chrześcijaństwa i odrzucenia pogaństwa.

Edykt cesarski

Cesarz Teodozjusz nie pozostawił wątpliwości, które z chrześcijańskich wyznań wiary uważa za poprawne. Oto fragment jego edyktu:

> „Chcemy widzieć wszystkie ludy, które podlegają miłościwej władzy Naszej Łaskawości, żyjące w wierze, jaką przekazał Rzymianom Apostoł Piotr i którą głosi się tak jak niegdyś także dzisiaj (...). Nakazałem, żeby ten tylko, kto przestrzega tego prawa, mógł przybrać imię katolika, a wszyscy inni jako nierozumni i szaleni byli napiętnowani hańbą nauki heretyckiej. Ich miejsca spotkań nie powinny mienić się kościołami. Winni oni spodziewać się przede wszystkim pomsty Bożej, a następnie naszej kary stosownie do decyzji, którą powzięliśmy z natchnienia niebieskiego”[2].

Rzym wymusił chrześcijańską „jedność”. Zaledwie pięćdziesiąt lat po Teodozjuszu, w roku 438 Teodozjusz II sformułował zestaw przepisów prawnych zwany Kodeksem Teodozjańskim, zawierający następujące paragrafy:

1. Podważanie doktryny Trójcy ma być karane śmiercią,
2. Ponowny chrzest ma być karany śmiercią,
3. Poganom nie wolno służyć w armii rzymskiej, ponieważ ich bogowie mogliby zaszkodzić państwu. (Dwieście pięćdziesiąt lat wcześniej Celsjusz pomstował na chrześcijan, bo nie chcieli służyć w wojsku!).

Rzym i Kościół katolicki sprzymierzyły się całkowicie. Od tego czasu możemy już właściwie zacząć mówić o *Kościele rzymskokatolickim*. Rzym zaczął traktować swoją religię państwową tak jak narody pogańskie zawsze traktowały swoich bogów i swoje religie. Wszystkich obywateli zmuszano, żeby stosowali się do nakazów Kościoła rzymskokatolickiego i we „właściwy” sposób czcili jego boga.

Jeszcze tysiąc lat później kościoły i władze w Europie nadal opierały się na Kodeksie Teodozjańskim, skazując na śmierć wszystkich wierzących, którzy ochrzcili się ponownie.

Kościół chrześcijański zaakceptował prześladowanie innych chrześcijan.

Jak Kościół mógł dojść do stanu, w którym torturował i zabijał innych chrześcijan? To nie stało się z dnia na dzień, lecz było efektem wieloletniego procesu. Patrząc wstecz, może nam się wydawać, że to szybko, ale zastanówcie się, jak długo dla was trwa siedemdziesiąt lat: to szmat czasu. Wielu przywódców nowego, „zwycięskiego” Kościoła współpracującego z cesarzem Konstantynem nosiło jeszcze na swych ciałach ślady prześladowań. Można zrozumieć, że sami nie byli tacy pochopni w popieraniu prześladowań. Mimo to wielu z nich godziło się na mariaż „tronu z ołtarzem”, nie zdając sobie sprawy ze skutków, jakie to przyniesie dla Kościoła.

Jednak z biegiem czasu duchowieństwo coraz bardziej przyzwyczajało się do idei, że cesarstwo jest po jego stronie. Coraz łatwiej było cieszyć się możliwością używania siły do głoszenia ewangelii. Rozumowano mniej więcej tak: *Skoro władza może nam pomóc w nawracaniu ludzi i wprowadzeniu ich na drogę do nieba, to bardzo dobrze.* Jeśli ludzie ignorują nauki Jezusa i myślą w ten sposób, to z ich punktu widzenia może to mieć jakiś sens. *Cóż, z pewnością nie wolno krzywdzić ludzi, ale przecież nie robi tego kościół, tylko państwo. A jeśli*

[2] J. Wolski, *Historia Powszechna.* Starożytność, PWN 2007.

wyrządzając komuś ból, państwo może go skłonić do przyjęcia chrześcijaństwa, to powinniśmy tak postępować – w końcu kiedyś i tak będą nam wdzięczni za to, że z naszą pomocą zostali zbawieni!

Możemy się zastanowić, w jaki sposób duchowni mogli usprawiedliwiać zabijanie innych, a nawet okrucieństwo palenia na stosach ludzi uznawanych za heretyków? Trzymajmy się ludzkiej linii rozumowania. *Wiemy, że mamy prawdę; i wiemy, że jeśli ludzie jej nie przyjmą, to będą na zawsze cierpieć w piekle. Może grożąc im ogniem za życia, skłonimy ich do nawrócenia. A jeśli nie będą chcieli, to zasługują na ogień tutaj i w piekle. Poza tym, jeśli pozwolimy im żyć dalej, to mogą odwieść od prawdy innych.*

Kościół państwowy miał Nowy Testament; jego przywódcy mogli i powinni zachować się inaczej. Ale w IV wieku główny nurt Kościoła odszedł już daleko od prostej wiary w Jezusa. I podobnie jak Żydzi za Jego czasów, teologowie Kościoła znaleźli fragmenty Pisma na poparcie swoich działań. Augustyn, największy teolog swoich czasów, użył słów Jezusa z Ewangelii Łukasza 14,23 na usprawiedliwienie prześladowania heretyków: „Zmuszajcie ich, żeby weszli". Kościół pominął fakt, że te słowa są elementem podobieństwa o znaczeniu duchowym. Zignorowali fakt, ze cały wydźwięk Nowego Testamentu zaprzecza koncepcji stosowania siły. Uważali, że ludzie muszą zostać zbawieni dla ich własnego dobra. Zatem zmuszajcie ich, żeby weszli!

Kiedy religia i świeckie rządy idą w parze, zawsze dochodzi do prześladowań nonkonformistów. W całej historii większość rządzących wymuszała taką czy inną religię. Natomiast żaden kościół, który dysponował władzą świecką, nie był w stanie wiernie trzymać się Jezusa Chrystusa. Takie kościoły i władze działające na ich korzyść zawsze odwoływały się do przymusu, żeby w ten sposób szerzyć „wiarę".

Fragment książki *Church History: Resurrection to Reformation*
© Christian Light Publications
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Prymus i Felicjan

Dwaj bracia, po okrutnych torturach zostali rzuceni na pożarcie lwom, a potem ścięci w miejscowości Numenta w Italii roku Pańskiego 303

W roku 303 dwaj bracia Prymus i Felicjan zostali stawieni przed sądem w mieście Numenta w Italii. Jako pierwszy był przesłuchiwany Felicjan. Zapytano go, czy złoży ofiarę bogom i będzie żył w zaszczytach, oglądając dobre dni, czy woli zaznać wszelkiego rodzaju tortur i umrzeć.

Felicjan odparł: „Jak możecie mi mówić o dobrych dniach? Mam już osiemdziesiąt lat i zostałem oświecony zbawczym poznaniem Chrystusa około trzydziestu lat temu; owszem, nadal odkrywam największą radość serca w służbie dla Niego. A wy próbujecie mnie skłonić do porzucenia mojego Zbawcy i przyjęcia zamiast Niego pustych pożądliwości tego świata! Przenigdy, bowiem postanowiłem przylgnąć do Chrystusa, mojego Pana i Boga aż do ostatniego tchu".

Wtedy ten czcigodny starzec został wtrącony do więzienia, a przed sądem stanął jego brat Prymus, którego sędzia próbował przekonać, że jego starszy brat odstąpił od wiary. Ale Prymus nie uwierzył i stwierdził, że to kłamstwo. Wtedy pobito go kijami, a jego biodra przypalano lampami. Mimo to śpiewał za prorokiem Dawidem: „Doświadczyłeś nas Boże, wypróbowałeś nas ogniem, jak srebro jest oczyszczane".

Następnie obaj byli męczeni na różne sposoby. Prymusowi wlewano do gardła roztopiony ołów, podczas gdy Felicjan był sieczony biczem z ołowianymi kulkami na końcach, jego dłonie i stopy przybito do pala, a potem nieludzko go torturowano. Obaj zostali rzuceni na pożarcie lwom i niedźwiedziom, ale ponieważ bestie nie chciały zrobić im krzywdy, sędzia kazał męczenników ściąć, a ich ciała rzucić na ziemię psom i ptakom. Zostali jednak pogrzebani przez chrześcijan. *Acta per eundem.*

Zwierciadło męczenników, s. 180
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

CZĘŚĆ PRAKTYCZNA

Czyńcie to, czego się też nauczyliście, co przyjęliście, co słyszeliście i widzieliście we mnie, a Bóg pokoju będzie z wami. List do Filipian 4,9

Bezpieczeństwo dzieci w pobliżu pojazdów

Kiedy pojazd jest w ruchu

Ktoś uruchamia wsteczny bieg i pojazd o masie 1,5 tony powoli toczy się do tyłu; kierowca czuje szarpnięcie. Ta sekwencja zdarzeń często prowadzi do tragicznych wypadków z udziałem maluchów. Dzieci są częstymi ofiarami wpadającymi pod samochód na biegu wstecznym w garażach, na podjazdach i parkingach.

W przypadku ponad siedemdziesięciu pięciu procent tych wypadków rodzic dziecka to kierowca pojazdu. Częstość wypadków przejechania dziecka na biegu wstecznym niestety rośnie z powodu popularności półciężarówek, samochodów terenowych oraz minivanów, gdyż wszystkie z nich mają większy martwy punkt pola widzenia.

Częstą przyczyną tego typu wypadków jest syndrom „pa, pa". Polega on na tym, że dziecko nie chce zostać z tyłu, kiedy żegna swoich wyjeżdżających rodziców lub krewnych, podążając za nimi w niewidoczny dla kierowcy sposób. Tragedia następuje w ciągu tych kilku chwil, kiedy każdy myśli, że dziecko jest gdzieś indziej. Większość takich wypadków ma miejsce w ruchliwych okresach, przy zmianach rozkładów, podczas zjazdów rodzinnych i okresów świątecznych.

Jak może się to zdarzyć

W ciepłe sobotnie popołudnie w kwietniu dom kipiał krzątaniną. Ponieważ rodzice wyruszali w podróż, ich trójka dzieci miała zostać z dziadkami. Tylko dwoje starszych dzieci było w samochodzie z dziadkiem. Kiedy mama wynosiła śpiworki dla swoich pociech, dziadek cofnął samochód w kierunku domu, aby mogła je schować do bagażnika. Nie zauważył, że jego niespełna półtoraroczny wnuk stoi za pojazdem, jednak było już za późno.

Innym razem w niedzielę rano pewna matka i jej dwuletnia córka planowały wyjazd na zakupy. Tata poszedł do garażu zabrać narzędzia do napraw domowych. Postanowił cofnąć samochód, żeby mieć więcej miejsca. Jego córka wybiegła z domu, kiedy nikt jej nie widział i została potrącona przez pojazd.

Czynności, które mogą chronić twoje dziecko

Jeśli jesteś kierowcą:

- Ustal sobie raz na zawsze rutynowe zasady, których będziesz się trzymał, zanim wejdziesz do pojazdu. Musisz założyć, że za samochodem ktoś się znajduje. Obejdź pojazd dookoła i zajrzyj za niego, zanim włożysz kluczyk do stacyjki.
- Upewnij się, gdzie są dzieci, zanim twój samochód ruszy albo poproś innego dorosłego o przypilnowanie maluchów w takiej chwili.
- Jeśli musisz ruszyć pojazdem, kiedy nie ma nikogo dorosłego do pomocy, zabezpiecz małe dzieci w pojeździe przy sobie, zanim ruszysz.
- Cofaj samochodem od razu na właściwe miejsce przy parkowaniu, żebyś potem nie musiał cofać go dodatkowo, gdy odjeżdżasz.

- Urządzenia jak czujniki cofania, kamery, specjalne lusterka itd. pomagają zwiększyć widoczność wsteczną.

Jeśli nie jesteś kierowcą:

- Ucz dzieci, że zaparkowany pojazd może ruszyć i że kierowca może ich nie dostrzec. Pouczaj je, żeby odsuwały się od pojazdu, kiedy słyszą włączony silnik.
- Powiedz dzieciom, żeby szybko odeszły na wyznaczone i bezpieczne miejsce, kiedy pojazd wjeżdża na podjazd bądź opuszcza go. Niech nigdy się nie bawią w samochodzie, obok niego lub za nim.
- Nie dopuszczaj, by dzieci wychodziły z domu, kiedy pojazdy poruszają się po podjeździe.
- Kiedy wiesz, że jakiś samochód odjeżdża, sprawdź zawsze, gdzie są dzieci.

Kiedy pojazd jest zaparkowany

W codziennym pędzie życia nasze pojazdy są narzędziem rutynowej metody przemieszczania się z jednego miejsca do drugiego. Jednakże istnieją niebezpieczeństwa czyhające wewnątrz samochodu, które mogą wyrządzić szkodę naszemu dziecku, nawet gdy samochód jest zaparkowany. Rodzice mogą łatwo przeoczyć te zagrożenia albo mylnie sądzić, że to się nie przydarzy ich rodzinie. Świadomość to pierwszy stopień w zapobieganiu.

Bądź świadomy/a:

Udar cieplny to jedna z przyczyn śmiertelnych ofiar dzieci niezwiązana bezpośrednio z wypadkiem samochodowym, ale związana z pojazdem. Badania wykazują, że wzrost ofiar ma początek w maju, kiedy nawet temperatura około 22 stopni może się okazać śmiertelnym zagrożeniem. Temperatura w samochodzie może wzrastać o ponad jeden stopień w ciągu pół godziny i szybko osiągnąć wartości groźne dla życia. Małe dzieci są w szczególnym niebezpieczeństwie, ponieważ ich ciała nagrzewają się pięć razy szybciej niż ciało dorosłego.

Niemowlęta i małe dzieci śpią czasem tak spokojnie, że możemy zapomnieć o ich obecności. Innym razem dzieci wchodzą do pojazdu i potem nie są w stanie z niego wyjść. Pięćdziesiąt cztery procent przypadków hipotermii wśród dzieci w pojazdach zdarza się, kiedy dorośli lub opiekunowie „zapominają" o dziecku; trzydzieści dwa procent ma miejsce, kiedy dziecko dostaje się do środka niezabezpieczonego pojazdu; a dwanaście procent – kiedy dziecko jest świadomie pozostawione w pojeździe na jakiś okres, o którym dorosły myślał, że jest bezpieczny. Liczba tych sytuacji wzrosła, odkąd montowanie poduszek powietrznych z przodu wymusiło przeniesienie fotelików dziecięcych do tyłu.

Utknięcie w bagażniku to częsta przyczyna udaru cieplnego. Połączenie słabej wentylacji z wysoką temperaturą zamienia bagażnik w niebezpieczne miejsce dla dzieci, choć dla nich może się on wydawać kuszącym miejscem do zabawy lub kryjówką.

Kiepskie okna w samochodach to zagrożenie dla życia i kończyn małych dzieci. Jedyne dziesięć kilo nacisku całkowicie wystarczają, by spowodować uduszenie lub uraz. Jednak automatycznie podnoszone szyby za pomocą pilota mogą bardzo łatwo i nawet niechcący wywrzeć nacisk rzędu od czternastu do trzydziestu sześciu kilogramów.

Stoczenie się pojazdu może nastąpić, kiedy pojazd jest odholowywany z parkingu albo przełączany na luz. Gdy samochód zaczyna ruszać, przestraszone dziecko może wyskoczyć przed niego i zostać przejechane albo ranne. Dziecko może też doznać urazów wewnątrz samochodu, jeśli rozpędzony pojazd w coś uderzy. Może on też przejechać stojące w pobliżu dziecko.

Pułapka z pasów bezpieczeństwa może się zdarzyć, kiedy dziecko założy sobie pasy wokół głowy lub szyi. Niektóre pasy coraz bardziej zaciskają się z każdym ruchem dziecka, jeśli nie są zabezpieczone przed wciąganiem się do środka.

Zatrucie tlenkiem węgla występuje w samochodzie, który jedzie w zamkniętej przestrzeni.

Należy podjąć środki zaradcze:

- Nie zostawiać dziecka w samochodzie bez opieki.
- Sprawdzić dokładnie tylne siedzenie przed opuszczeniem pojazdu, upewniając się, że nikt nie został w środku.
- Zamknąć drzwi i pokrywę bagażnika przy opuszczaniu pojazdu.
- Samochód powinien być zamknięty także na zamek przy zaparkowaniu, a kluczyki i pilot powinny się znajdować poza zasięgiem dzieci.
- Uczmy dzieci, że pojazd nie jest miejscem do zabawy.

Zaczerpnięto z *Plain News*
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

ŚWINIA JEDZĄCA POMYJE

—Andrew Hege

Dla wielu z nas świnie są opasłymi, parzystokopytnymi zwierzętami o krótkich kończynach zakończonych racicami. Długi, niski korpus; krótki, gruby kark i głowa zakończona ryjem dopełniają z grubsza opisu. Wrażliwe ryje wyposażone w czułe nosy sprawiają, że zwierzęta te są świetnymi wyorywaczami. Jeśli pozwoli im się swobodnie paść lub włóczyć się, będą kopać i ryć w poszukiwaniu korzeni. Świnie potrafią tak gruntownie przeorać ziemię, że w krótkim czasie mogą zrujnować pastwisko.

Kiedy kończą się jesienne zbiory, świnie lubują się w kopaniu pozostałych korzeni i zjadaniu ich. Może to właśnie działo się w przypowieści o synu marnotrawnym. Napowietrzenie gleby i naturalny nawóz z odchodów zwierzęcych to dodatkowe korzyści tego podejścia. Jest to powszechnie stosowane w wielu krajach.

Wieprze hoduje się dla mięsa i smalcu. Właściwie na całym świecie ludzie jedzą więcej wieprzowiny, niż innych rodzajów mięsa. Wiele świń jest karmionych pomyjami. Takie świnie są szczególnie narażone na zakażenie pasożytem trychiny. Niedogotowana wieprzowina często prowadzi do takiej infekcji. Hodowla tuczników w zagrodzie i karma oparta o ziarna zbóż redukuje w dużym stopniu problem pasożytów.

Świnie wałęsały się dziko przez tysiące lat. Wiele krajów posiada swoją własną odmianę dzikich wieprzy. Te dzikie, wszystkożerne zwierzęta często włóczą się w stadach. Czasem mogą zaatakować słabe lub ranne zwierzęta. Dawniej znane było zjawisko pojawiania się świń obok dzikich psów na polach bitwy i „oczyszczanie" ich z pozostałości po zmarłych.

Zarówno w czasach starożytnych, jak i bardziej współczesnych domowe świnie nie występowały w Izraelu. Jednakże dzikie świnie żyły w gęstych zagajnikach doliny Jordanu. Bóg dał Żydom jasne instrukcje co do świń jako nieczystych zwierząt. Na większości obszarów Bliskiego Wschodu nawet dzisiaj świnia jest uznawana za nieczystą. Ta negatywna reputacja pozwala wyjaśnić, dlaczego w historii o opętanym mieszkańcu Gadary świnie hodowano na górach.

Nieczystość świń wydaje się mieć związek z tym, co jedzą. Wszyscy znamy powiedzonko: „Jesteś tym, co jesz". Jakie to prawdziwe w sensie mentalnym i duchowym! Jaka jest moja czytelnicza dieta? Czy karmię się resztkami negatywnych wiadomości przygotowanych przez media? Czy pociągają mnie czasopisma podnoszące moje zawodowe kwalifikacje? Jak bardzo szukam pomyj w postaci sensacyjnych artykułów? Czy inwestuję tyle czasu i energii w czytanie Biblii, ile w inną lekturę? Pamiętajmy, czytanie Słowa Bożego oczyszcza umysł i serce.

Kościelne periodyki, wartościowe opowiadania i artykuły wzywające nas do chodzenia z Bogiem to dobra rzecz. Ale nie mogą stanowić substytutu naszego czasu spędzanego ze Słowem Boga. Lektury związane z decyzjami zawodowymi mają swoje miejsce w naszym życiu, jednak musimy być świadomi subtelnych różnic, które odwodzą nas od pobożnej prostoty i pokory. Rozwijanie głębokiej zależności od światowych mediów szybko zniewoli nasze myśli nierównym jarzmem. Czytanie Słowa oznacza Bożą perspektywę na różne sprawy. Ta perspektywa umacnia, inspiruje i otwiera na łaskę. Perspektywa tego świata wycieńcza, przygnębia i demoralizuje naszego ducha.

Chrystus wywołuje z tego świata czystą oblubienicę bez skazy. Staniemy się godni takiego powołania pod takim warunkiem, że będziemy unikać pomyj tego świata. A codzienne oczyszczanie „obmyciem wodą przez Słowo" jest najlepszą ochroną przeciw światowym pasożytom i chorobom.

Zaczerpnięto z *Home Horizons*, kwiecień 2021
Eastern Mennonite Publications
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Troska o uzębienie

—David i Rejoice Binkley

„(…) A są to dni, (…) ustaną w pracy młynarki, bo ich będzie za mało” (Ks. Kaznodziei 12,3).

Często myślimy o tym wersecie w związku ze starością, kiedy zęby zaczynają się zużywać. Problemy z zębami mogą jednak dotykać nas już na wczesnym etapie życia, od pierwszych dolegliwości ząbkowania okresu niemowlęcego do ostatniego zęba usuniętego, zanim będziemy potrzebować sztucznej szczęki. Każdy, kto doświadczył ostrego bólu zęba, z pewnością się zgodzi, że dbałość o nasze zęby jest ważna.

Poszczególne rodziny mają różną perspektywę na kwestię troski o uzębienie. Niektórzy z nas wyrośli w domach, gdzie zęby czyszczono nieregularnie, a dentyści bywali odwiedzani tylko w razie problemów. Inni byli przyzwyczajeni do regularnego mycia zębów, używania nici dentystycznej i kontroli stomatologicznej. Prawdą jest, że zdrowie naszego uzębienia – albo jego brak – jest częściowo dziedziczne i każda rodzina musi zdecydować, co służy jej najlepiej w zakresie profesjonalnych usług dentystycznych.

Jednak istnieją pewne ważne zasady, które możemy stosować, jeśli nie chcemy, aby nasze rachunki za dentystę poszybowały w górę. Te wydatki mogą urosnąć błyskawicznie i wielu ludzi zna smak frustracji wydawania mnóstwa pieniędzy na leczenie mleczaków swoich dzieci. Regularne mycie zębów, szczególnie przed pójściem spać, jest istotne dla utrzymania odpowiedniej higieny i ochrony antybakteryjnej. Bakterie w jamie ustnej rozkładają cukry i wytwarzają kwasy, które rozpuszczają szkliwo, tworząc ubytki i próchnicę. Większość past do zębów i płynów do płukania ust zawiera fluor, który choć jest kontrowersyjny z powodu swojego wpływu na zdrowie, skutecznie zapobiega tworzeniu się tych ubytków. Wzmacnia on również szkliwo w mniejszych ubytkach, dzięki ochronie przed produkowanym kwasem. Redukowanie spożywania cukru i słodyczy pomaga zmniejszyć bakteryjne przekształcenie tych cukrów w kwas.

Tym, czego jesteśmy mniej świadomi, a o czym niektórzy się boleśnie przekonali, są zniszczenia w uzębieniu, jakie potrafią spowodować soki owocowe. Pewna rodzina, w której podawano systematycznie dzieciom soki owocowe przed pójściem spać, odkryła, że dzieci mają próchnicę na mlecznych zębach. Cukry w sokach owocowych dają ten sam efekt kwasowości jak inne cukry rozłożone przez bakterie. Dlatego też nasz dobór przekąsek i napojów odgrywa zasadniczą rolę w dbałości o zdrowie naszych zębów. Spożywanie takich przekąsek jak świeże owoce, warzywa czy orzechy pomaga unikać próchnicy. Wybierajmy raczej napoje typu herbata, mleko czy niesłodzone soki owocowe, zamiast lemoniad i słodzonych soków. Niektóre owoce i warzywa, np. jabłka czy marchewka, mogą nawet działać jak naturalna „szczoteczka do zębów”, ale nie powinny nam zastępować tej prawdziwej. Dentyści mówią, że jeśli już chcemy jeść słodycze, to lepsza jest czekolada niż ciągliwe albo twarde słodycze, które pozostają długo w ustach.

Najskuteczniejsze czyszczenie zębów polega na tym, że szczoteczka porusza się w tym samym kierunku, co szpary pomiędzy zębami. Choć wydaje nam się to niezbyt naturalnym kierunkiem czyszczenia, to jednak ma największy sens, jeśli się nad tym dłużej zastanowimy.

Do nas należy wybór, jak często będziemy prosić o usuwanie kamienia w gabinecie stomatologicznym i robić zdjęcia rentgenowskie zębów oraz ile razy dziennie nasza rodzina powinna czyścić zęby za pomocą szczoteczki i nici dentystycznej. Ale powyższe codzienne zasady mogą odegrać ważną rolę w utrzymaniu zdrowych zębów jak najdłużej.

Zaczerpnięto z *Home Horizons*, styczeń 2021
Eastern Mennonite Publications
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

DLA MŁODZIEŻY

Żadne plugawe słowo niech nie wychodzi z waszych ust, lecz tylko dobre, dla zbudowania, aby przynosiło łaskę słuchającym. List do Efezjan 4,29

Skarb Kari

—Melanie Martin

– Myślę, że fajnie byłoby mieć aparat fotograficzny – westchnęła marzycielsko Kari, przeglądając katalog leżący na stole.

Tata wypił kolejny łyk kawy, jakby nigdy wcześniej tego nie słyszał.

– Kuzyn Jess mógłby mnie nauczyć, jak się nim posługiwać – ciągnęła Kari.

Tata odstawił kubek i spojrzał na córkę:

– A właściwie w jakim celu chciałabyś mieć ten aparat?

Odpowiedź Kari była błyskawiczna.

– Chcę się nauczyć robić zdjęcia natury i może innych ludzi też. Gdybym zarobiła przy okazji jakieś pieniądze, to mogłabym je zaoszczędzić na podróż misyjną.

– Jeśli naprawdę chciałabyś mieć taki aparat, to dlaczego nie zaczniesz oszczędzać na to pieniądze? Jeżeli chcesz, to będę ci płacił za sprzątanie biura w każdą sobotę i mogłabyś to sobie dołożyć do tego, co już zarabiasz jako opiekunka.

– Naprawdę? – zawołała Kari, skacząc na równe nogi. Przeszukiwała biurko, aż w końcu znalazła kopertę, na której napisała „Fundusz na aparat". Nadszedł czas oszczędzania.

. . . . . .

Niestety aparaty fotograficzne nie są tanie i Kari wkrótce zdała sobie sprawę, że odkładanie pieniędzy potrwa dłużej, niż myślała. W każdą środę i piątek po szkole opiekowała się przez godzinę dziećmi sąsiadki. Nie zarabiała wiele, ale to był dopiero początek. Tata płacił jej za sprzątanie biura i stołówki w swojej firmie. Wieczorami po zajęciach domowych robiła na drutach rękawice i łapki kuchenne na sprzedaż.

Powoli, powoli koperta w nocnej szafce stawała się coraz grubsza. Każdego wieczoru przed snem Kari otwierała szufladę i liczyła pieniądze, nawet jeśli wiedziała, że suma się nie zmieniła. Potem przeglądała katalog z aparatami fotograficznymi, patrząc na swój upatrzony model. Kuzyn Jess pomógł jej już znaleźć odpowiedni aparat dla początkujących, który jego zdaniem będzie odpowiedni dla Kari. Był elegancki i lśniący, a Kari wyobrażała sobie, jakie wspaniałe zdjęcia uda jej się zrobić.

Nie zdawała sobie sprawy, jak ważne było dla niej to marzenie, dopóki pewnego dnia nie dokonała przykrego odkrycia. Otworzywszy szufladę, zaniemówiła z wrażenia. Koperta znikła! Na podłodze widać było pojedyncze banknoty leżące niczym ślady i prowadzące na korytarz, a potem do łazienki.

Kari ruszyła tam biegiem i otworzyła drzwi. W środku był jej najmłodszy brat Kyler zajęty sprawdzaniem zawartości szafki. Obok niego leżała koperta z pieniędzmi, o której już dawno zdążył zapomnieć.

– Kyler! – wrzasnęła, łapiąc za kopertę i zaglądając do środka. Z ulgą stwierdziła, że większość pieniędzy nadal była na miejscu. Ale zaraz…

– Mamo! – zawołała, biegnąc na dół po schodach.

– Co się dzieje? – zapytała mama, wychodząc jej naprzeciw.

– Kyler wziął moje pieniądze! – Kari już prawie płakała. Mama natychmiast się odprężyła i poszła za nią na górę. Pozbierały wszystkie banknoty rozrzucone w korytarzu.

– Jest wszystko – powiedziała Kari roztrzęsionym głosem, wkładając kopertę z powrotem do szuflady. – Ależ mnie Kyler przestraszył.

Twarz mamy nie wyglądała już tak współczująco jak na początku.

– Przykro mi, że Kyler zaglądał do twojej szafki, ale Kari, to są tylko pieniądze. Nie ma się co tak denerwować.

– Ale to są pieniądze na mój aparat! – zaprotestowała Kari. – Odkładam je od kilku tygodni!

– Dobrze jest oszczędzać i czekać na coś – odpowiedziała łagodnie mama. – Ale zawsze trzeba pamiętać, że jeślibyśmy stracili pieniądze czy cokolwiek innego, to trzeba to po prostu zaakceptować.

Kari poczuła, że się czerwieni.

– Biblia mówi, że tam jest twój skarb, gdzie jest serce twoje. Myślisz, że twoje serce powinno być w tej szufladzie?

Kari powoli pokręciła głową, zadowolona, że mama zostawiła ją na chwilę samą z własnymi przemyśleniami.

Minęło kilka kolejnych tygodni. Kari starała się nie liczyć pieniędzy tak często i w ogóle o nich nie myśleć. To nie oznaczało, że nie czekała niecierpliwie na dzień, gdy zbierze całą niezbędną sumę. Próbowała zachować emocjonalną równowagę. W kopercie nazbierało się pięćdziesiąt, a potem sto dolarów. Wkrótce suma zaczęła przybliżać się do dwustu.

Pewnego wieczoru tata oznajmił:

– Dzisiaj wieczorem mamy w kościele spotkanie z rodziną misjonarzy, a jej ojciec będzie opowiadał o doświadczeniach z Afryki.

– Świetnie! Wybierzmy się wcześniej – odpowiedziała Kari. Mimo marzeń o aparacie fotograficznym jej myśli o podjęciu w przyszłości pracy misjonarskiej wcale nie wyparowały.

Nazajutrz wieczorem wybrała miejsce w jednym z pierwszych rzędów i chłonęła opowieści o przeżyciach misjonarskiej rodziny. Niektóre były przerażające, inne – smutne. Pod koniec wystąpienia ojciec rodziny pokazał zdjęcia sierocińców, które odwiedzał, a serce Kari krajało się na widok ciemnych, smutnych oczu małych Afrykańczyków.

– Potrzebujemy waszych modlitw za te dzieci – powiedział szczerze. – Bóg troszczy się o każde z nich. Potrzebujemy również pieniędzy na jedzenie, ubrania i schronienie. Niemowlęta potrzebują mleka. Mamy również inne wydatki.

Rodzina Kari wracała do domu w całkowitej ciszy, co było niezwykłe. Każdy pogrążył się we własnych myślach.

Kiedy zajechali przed dom, tata powiedział:

– Chcę podarować tej rodzinie pieniądze. Położę na moim biurku kopertę i jeśli ktoś z was chciałby się dołożyć, to zapraszam.

– Chciałbym coś dać – stwierdził starszy brat Kari, Sheldon. – Odłożyłem trochę ze sprzedaży szczeniaków naszej suczki.

– Ja też o tym myślałam, kiedy on mówił – dodała mama. – Uważam, że na razie nie musimy mieć koniecznie huśtawki na werandzie. Może powinniśmy dać im odłożone pieniądze. Jak myślisz?

Tata zastanawiał się przez chwilę.

– Dobry pomysł. Nie musimy się teraz huśtać. Na pewno nie.

Kari słuchała w ciszy z tylnego siedzenia. Wiedziała, że dla Sheldona oddanie pieniędzy zaoszczędzonych na szczeniakach było pewnym poświęceniem, bo przecież odkładał na samochód. Wiedziała od dawna, że mama marzyła o huśtawce na werandzie. Myśli Kari powędrowały do jej pieniędzy na aparat, ale szybko je odepchnęła. Te pieniądze to przecież co innego.

Wieczorem cała rodzina szykowała się do spania. Kari wyłączyła światło wcześniej niż zwykle, ale przedtem przeliczyła pieniądze i okazało się, że w kopercie brakuje trzech dolarów do równych dwustu. Kiedy tak leżała w ciemności, jej myśli wędrowały w różne strony. Przypomniały jej się zdjęcia niedożywionych dzieci o głodnych oczach. Nie, tata i mama nigdy nie sugerowali jej, że powinna przeznaczyć odkładane pieniądze na pomoc tym dzieciom. Z drugiej strony, nie mogła wymazać z pamięci tej chwili, kiedy mama zacytowała fragment z Biblii: „Gdzie jest twój skarb, tam jest serce twoje".

Podjąwszy decyzję, Kari wypełzła z łóżka i wyjęła z szuflady kopertę z pieniędzmi. Powoli cichutko zeszła na dół. W biurze było prawie całkiem ciemno, ale mimo to znalazła drogę do koperty leżącej na biurku. Zagryzając wargę, otworzyła ją i włożyła swoją kopertę do środka. Spodziewała się, że po zamknięciu odczuje ulgę, ale zamiast tego miała silną pokusę, żeby wyjąć pieniądze z powrotem.

Postanowiła się odwrócić i poszła z powrotem do swojego pokoju. Czekając, aż nadejdzie sen, czuła napływające stopniowe odprężenie, aż wreszcie pokój napełnił jej serce. Przecież zawsze może zarobić kolejne pieniądze na ten aparat, jeśli rzeczywiście go tak bardzo potrzebuje. Nagle przestał być dla niej taki ważny jak kiedyś.

Mój skarb chyba będzie teraz w Afryce – pomyślała. – *Może te pieniądze uratują nawet komuś życie.* Uśmiechnęła się w ciemności, wiedząc, że podjęła właściwą decyzję.

Zaczerpnięto z *Partners*, luty 2021
Christian Light Publications, Inc.
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Wpływ waszych rodziców

—Stephen Sensenig

„Bądźcie posłuszni waszym przywódcom i bądźcie im ulegli, ponieważ oni czuwają nad waszymi duszami jako ci, którzy muszą zdać z tego sprawę. Niech to czynią z radością, a nie ze wzdychaniem" (Hbr 13,17). Wasi rodzice mieli wielkie zadanie do wykonania, zakładając rodzinę. Czasem są wyczerpani obowiązkami i dają z siebie wszystko, choć nie są doskonali. To, jak się zachowujecie w stosunku do nich, jest bardzo ważne zarówno w ich życiu, jak i w waszym.

Szacunek i poważanie dla rodziców nie są opcjonalne. Wasi rodzice mają tę przewagę, że byli już młodzi i kiedyś dorastali. Są co najmniej dwukrotnie starsi od was i dlatego wiedzą lepiej, jak funkcjonuje świat. Przez samą obserwację (na którą mieli więcej czasu) można się nauczyć wielu rzeczy. Musicie wierzyć, że ojciec bardzo was kocha i robi wszystko, co może, dla waszego dobra. Zrozumcie, że on widzi o wiele szerszy obraz niż wy i szanujcie go za to. Jak mówi List do Efezjan 6,2: „Czcij swego ojca i matkę". Ten werset nie kończy się słowami „z wyjątkiem" czy „chyba że". Wszyscy powinni szanować rodziców bezwarunkowo.

Co wpłynęło na waszych rodziców? Ich rodzice (czyli wasi dziadkowie) mieli wielki udział w kształtowaniu waszych poglądów. Prawdopodobnie sami byli wychowywani podobnie, jak później wychowali was. Niewątpliwie wasi rodzice mają również swoje ograniczenia. Wpływ, jaki mieli na nich rodzice, ukształtował ich takimi, jakimi są dzisiaj. Bądźcie wdzięczni za to, że troszczą się o was i potrafią nadać wam właściwy kierunek.

Życiowe doświadczenia i uczenie się na własnych błędach również miały wielki wpływ na ukształtowanie waszych rodziców. Na pewno popełnili błędy. Każdy błąd jest jakąś lekcją wyniesioną z czegoś, co nie zadziałało. Jestem ojcem od pięciu lat i już zdążyłem popełnić mnóstwo błędów. Wiem również o wielu innych rzeczach, które po prostu nie mają prawa się udać. Dlatego popełnione błędy miały na mnie jakiś wpływ. Pomogły mi również w przebaczeniu moim rodzicom błędów, jakie sami popełnili. Codzienne przeżycia, dobre czy złe, również kształtowały waszych rodziców. Znaleźli się w wielu różnych sytuacjach i każda z nich prowadziła do jakichś wniosków.

Wpływ waszych rodziców na życie rodzinne

W sferze przekonań. Zapewne większość przekonań, jakie mieliście w młodości, pochodzi od waszych rodziców. Na tym jednak nie powinno się skończyć. Każdy człowiek musi posiadać własne przekonania, które wypływają z głębi serca. Inaczej nie wytrzymają próby. Zacznijcie od tego, co przejęliście od swoich rodziców i próbujcie na tym budować. Rodzice kształtują w nas wiele codziennych reakcji w takich dziedzinach jak cierpliwość, maniery, zwyczaje czy skromność. Wpływają również ogromnie na nasze postrzeganie Boga, Kościoła i władzy w ogólności.

W sferze preferencji. Każda para rodziców ma określone cele, które chcą osiągnąć dla dobra rodziny, takie jak hobby, zwyczaje rodzinne czy harmonogram dnia. Hobby powinno być konstruktywne i poszerzać wiedzę. Nie może być kosztowne ani zabierać zbyt wiele czasu, żeby nie zachwiać życiowych priorytetów. Harmonogram dnia powinien być tak wdrażany, żeby znalazło się w nim miejsce na wszystkie ważne zajęcia. Jeśli młodzi pracują poza domem, to powinni wiedzieć, kiedy w domu podaje się obiad, żeby zdążyli na czas. Rodzice nie muszą szczegółowo analizować wszystkich dziedzin życia swych dzieci. Natomiast młodzież powinna szanować ich decyzje i dostosowywać do nich własny plan dnia.

Wpływ waszych rodziców na życie kościelne

W sferze przekonań. Rodzice wpływają na to, jak młodzież szanuje przywódców kościelnych. Czasami młodzi ludzie mają problemy z prawidłowym stosunkiem wobec niektórych zasad panujących w kościele. Ale tak jak mają szanować rodziców, powinni również odnosić się z szacunkiem do starszych kościoła. Kościół nas chroni. Rodzice powinni wyjaśnić młodym, dlaczego panują określone zasady, czego dotyczą i jak je stosować.

Kolejną dziedziną, w której rodzice wpływają na dzieci, jest traktowanie błędów innych ludzi. Rodzice mogą pomóc złagodzić emocje i poprawić perspektywę. Chrześcijańska młodzież nie powinna się łatwo obrażać, ale raczej przebaczać. Z pewnością rodzice sami przechodzili przez to wiele razy i ponieważ przeszli w pokoju i z godnością, ich dzieci pewnie się o tym nigdy nie dowiedziały.

W sferze preferencji. Młodzież powinna dawać z siebie wszystko w ramach inicjatyw kościelnych czy napraw kaplicy. Rodzice mogą pomóc młodym ludziom nabrać właściwego pojmowania wolontariatu. Na przykład mogą zachęcać ich do wzięcia urlopu z pracy i poświęcenia go na pracę w kościele albo oddania pewnej części zarobków na pomoc potrzebującym. Podczas cotygodniowego sprzątania kaplicy młodzież powinna zająć się prawdziwym czyszczeniem, a nie tylko pozorowaniem pracy. Szczególnym źródłem zachęty są w tym przypadku matki. Młodzież powinna obserwować ich pracę i uczyć się.

Wpływ waszych rodziców na życie zawodowe

W sferze przekonań. Rodzice muszą wyrazić zgodę na to, czy ich dziecko ma pracować poza domem. Rozważą, jaki to ewentualnie będzie rodzaj pracy. Czy będzie służył innym? Czy będzie przynosił chwałę Bogu? Czy współpracownicy w tym miejscu będą mieli zły wpływ? To jedynie kilka pytań wartych rozważenia podczas szukania pracy, a rodzice mogą pomóc młodemu człowiekowi w przemyśleniu sprawy. Często młodzi chłopcy pracują przez kilka lat w firmach swoich ojców. To jest wartościowe doświadczenie, dopóki nie znajdą się „na swoim".

W sferze preferencji. Rodzice mogą mieć własne preferencje co do rodzaju pracy dla dziecka. Mogą również preferować określoną ilość godzin pracy albo widełki czasowe godzin pracy. Na przykład praca na roli może wymagać długich godzin wysiłku podczas żniw i bardzo wczesnego wstawania. Rodzice mogą pomóc dziecku w podjęciu decyzji i przewidzieć, jak ona wpłynie na życie rodzinne.

Możecie mieć naprawdę poważne problemy z poddaniem się z szacunkiem zasadom wprowadzanym przez rodziców oraz ich woli. Możecie mieć mnóstwo własnych pomysłów. Ale mimo to wciąż potrzebujecie wpływu rodziców, którzy wskażą kierunek i mogą wam pomóc w wielu sytuacjach. Bądźcie pod tym względem elastyczni i współpracujcie. Pamiętajcie, że zasady wprowadzane przez nich są podyktowane miłością do was. Módlcie się za nich i za samych siebie. Życie niesie wiele niespodzianek, a wy nie nabędziecie mądrości, jeśli nie będziecie jej szukać u Boga.

Zaczerpnięto z *Home Horizons*, wrzesień 2021
Eastern Mennonite Publications
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

KĄCIK DLA DZIECI

A wszystkie twoje dzieci będą wyuczone przez PANA, wielki będzie pokój twoich dzieci. Księga Izajasza 54,13

Fasola dla złodzieja

—Angela Detwiler

Był już czas spania, kiedy tata podniósł Biblię z półki obok lampki.

– Chodźcie, dziewczynki, pomodlimy się razem – powiedział.

Helenka i Kasia szybko odłożyły swoją grę i usiadły u stóp taty. Mama przyniosła malutką Anię i usiadła na krześle obok taty.

Ich mały dom wkrótce rozbrzmiewał śpiewem radosnych pieśni. Nawet mała Ania próbowała śpiewać na swój niemowlęcy sposób.

Potem tata otworzył Biblię i zaczął czytać. Helenka i Kasia słuchały uważnie. Kiedy tata skończył, Kasia zapytała:

– Co to znaczy przezwyciężać zło dobrem?

– To znaczy, że jeśli ktoś zrobi nam coś złego, powinniśmy mu wyświadczyć jakieś dobro.

– Tak samo jak wtedy, kiedy dzieci sąsiadów rzucały kamieniami w żółtego kota cioci Marioli? I ciocia wtedy dała każdemu z nich po jednej wielkiej gruszce ze swojego sadu? – zapytała Helenka.

– Zgadza się – potwierdził tata i zamknął Biblię. – Czy chciałybyście usłyszeć opowieść o tym, jak dziadek przezwyciężył kiedyś zło dobrem?

Helenka i Kasia pokiwały gorliwie głowami, a ich oczy rozbłysły. Uwielbiały słuchać opowieści o swoim dziadku!

– Pewnie pamiętacie, że dziadek miał mały sklepik blisko drogi u podnóża góry – zaczął tata. – Wielu biednych ludzi przychodziło tam kupować jedzenie i inne produkty, a dziadek zawsze okazywał im dobroć.

Pewnego dnia dziadek zajęty był ważeniem zboża, które miał komuś sprzedać. Kiedy tylko podniósł wzrok, zobaczył, jak jakaś kobieta wzięła paczkę ryżu i wepchnęła ją do swojej torebki. Rozejrzała się dookoła i pospieszyła do wyjścia, myśląc, że nikt jej nie widział. I jak myślicie, co zrobił dziadek? Czy krzyknął za nią: „Proszę wracać! Nie wolno kraść ryżu!”.

Dziewczynki potrząsnęły głowami. Nie umiały sobie wyobrazić swojego dziadka, chrześcijanina, który tak by się zachował.

– Ale w takim razie co on zrobił? – zastanawiała się Kasia.

Tata uśmiechnął się.

– Dziadek szybko złapał torbę fasoli i pobiegł drogą za kobietą.

– Proszę! – zawołał. – Mam dla pani trochę fasoli, żeby pani sobie mogła ugotować razem z ryżem. Smacznego!

Kobieta była bardzo zawstydzona. Jak ktoś mógł być tak dobry dla złodzieja?

Dziewczynki ucichły pod wrażeniem historii opowiedzianej przez tatę.

– Jeśli dziadek byłby surowy dla tej kobiety, to może ona próbowałaby ukraść jeszcze więcej – powiedziała trzeźwo Helenka.

– Możliwe – zgodził się tata. – Ale ponieważ dziadek okazał jej dobroć, została tym zawstydzona i może nie chciała już kraść.

Kiedy ich mała rodzina uklękła razem, tata modlił się, aby Bóg pomógł im zawsze pamiętać o przykładzie dziadka, żeby przezwyciężać zło dobrem.

Zaczerpnięto ze *Story Mates*, styczeń 2022
Christian Light Publications, Inc.
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

„Ja spróbuję"

—T. M. W.

Była niedziela rano. Mama postawiła na stole chrupiącą granolę i zawołała rodzinę na śniadanie. Po modlitwie tata zwrócił się do czteroletniego Karolka:

– Pamiętasz swój werset na dzisiaj?

– „A czyń to, co jest prawe i dobre" – odpowiedział chłopiec natychmiast.

– Bardzo dobrze – powiedział tata. – Powinniśmy zawsze robić to, co słuszne i dobre. Jedną z takich dobrych rzeczy jest witanie się z ludźmi w kościele. Kiedy ktoś podchodzi porozmawiać i wyciąga rękę do ciebie, uściśnij ją w miły sposób.

– Ale ja się boję! – odparł Karolek. – Nie lubię podawać ręki!

– Nie ma się czego bać – oznajmił tata łagodnie. – Podanie komuś ręki wyraża szacunek wobec innych ludzi.

– I pamiętaj, że Bóg jest z tobą – dodała mama. Karolek pokiwał głową i zjadł ostatnią łyżkę granoli z jogurtem.

Ich rodzina przyjechała dość wcześnie do kościoła. Mama niosła maleńką Elizkę. Tata i Karolek stali po męskiej stronie w kościele przed rozpoczęciem nabożeństwa.

Wkrótce wszedł brat Stanisław.

– Dzień dobry, chwała Bogu – powiedział, pozdrawiając tatę. Później zwrócił się do Karolka, wyciągając rękę:

– Jak się masz, Karolku?

Karolek odwrócił się, ukrywając twarz za nogami taty.

Tata szepnął mu do ucha.

– Karolu, bardzo cię proszę, uściśnij rękę brata Stanisława. – Jednak Karolek potrząsnął

odmownie główką i nadal ukrywał się za nogami taty. Tata wyciągnął Karolka z jego kryjówki. Wziął jego dłoń i wyciągnął w stronę brata Stanisława.

– Podaj grzecznie swoją rączkę – zachęcał synka.

Brat Stanisław uśmiechnął się do Karolka i wyciągnął swoją dłoń ponownie. Karolek spojrzał na mężczyznę i odpowiedział nieśmiałym uśmiechem. Uścisnął mu rękę. Potem usiedli w ławce razem z tatą.

Minął tydzień i znowu była niedziela. Pod drodze do kościoła tata przypomniał Karolkowi:

– Pamiętaj, żeby się dzisiaj ładnie przywitać.

– Spróbuję – powiedział Karolek.

Kiedy weszli do budynku, Karolek zobaczył obok ławek obcego kaznodzieję, który gościnnie u nich usługiwał. Karolek i tata podeszli do niego, a wtedy mężczyzna wyciągnął dłoń do Karolka. Chłopiec uśmiechnął się i uścisnął jego dłoń.

Kaznodzieja uśmiechnął się w odpowiedzi i zapytał:

– Jak masz na imię?

– Mam na imię Karolek – powiedział chłopiec. Potem kaznodzieja zwrócił się do taty, żeby z nim porozmawiać.

W drodze powrotnej mama powiedziała:

– Widziałam, jak mój mały chłopczyk zrobił coś bardzo miłego dziś rano. Wiesz, co to było?

Karolek potrząsnął głową.

– Widziałam, jak podałeś rękę i odpowiedziałeś ładnie bratu Janowi. Jestem z ciebie bardzo zadowolona – oznajmiła mama.

– Ja też jestem z ciebie zadowolony – dodał tata, uśmiechając się do Karolka w tylnym lusterku. – Byłeś tak uprzejmy, jak mówi Biblia.

Zaczerpnięto z *Wee Lambs*, styczeń 2022
Rod and Staff Publishers, Inc.
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Gdy Bóg mówi „Nie”

—Ida Boyd

Pięcioletni Eryk powoli pchał swój traktorek tam i z powrotem. Nie miał ochoty na zabawę.

Wczoraj Bóg dał rodzinie Eryka malutkiego chłopczyka, ale słodki Janek nie pozostał długo wśród nich. Bóg zabrał go do nieba. Tata wyjaśnił, że Janek jest teraz szczęśliwy z Jezusem w niebie, ale Eryk był nadal smutny.

Minęło kilka tygodni. Pewnego ranka po drodze |z kościoła Eryk oznajmił:

– Mamo, wiesz, że Marek ma malutką siostrzyczkę?

– Tak, siostra Wiola mi powiedziała – odparła mama. – Musi być naprawdę szczęśliwy!

– Pewnie tak – zgodził się Eryk. – Ale mamo, przecież Marek już ma młodszego braciszka. A teraz dostał jeszcze siostrzyczkę. A ja nie mam nikogo. Mój braciszek umarł.

– To może się wydawać niesprawiedliwe – powiedziała mama. Eryk był pewny, że mama też chciałaby mieć dalej swojego maleńkiego Janka.

Jej twarz się zasmuciła, ale uśmiechnęła się do Eryka.

– Bóg wie, co jest najlepsze – dodała.

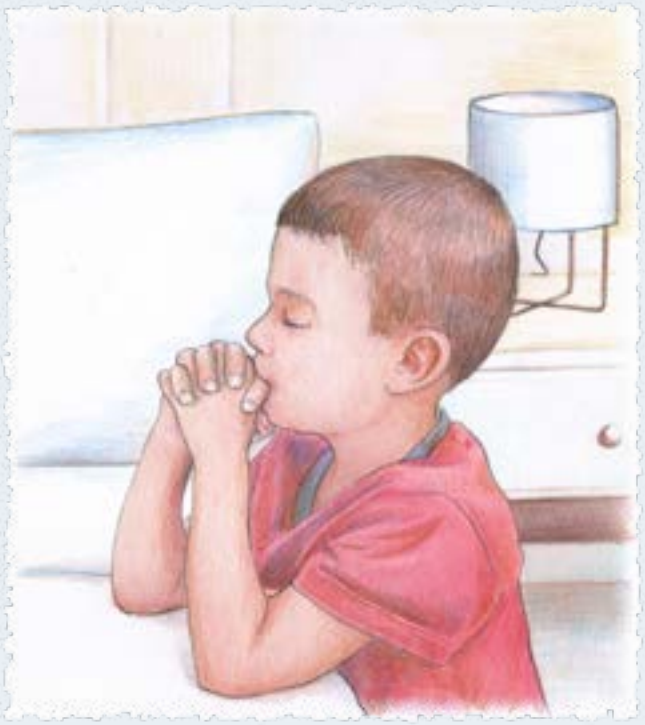

—ciąg dalszy na str. 34

FRAGMENT KSIĄŻKI

Tym czterem młodzieńcom dał Bóg wiedzę i zrozumienie we wszelkim piśmie oraz mądrość. Ponadto Danielowi dał zrozumienie wszelkich widzeń i snów. Księga Daniela 1,17

Pamięci Michaela

Część jedenasta

Wanda Yoder

Rozdział 11

Zakupy z babcią

Przy kolacji Zuzia odłożyła swój widelec z ważną miną.

– Tylko zgadnijcie, kto był po południu w naszym lesie – powiedziała.

Mama była całkiem zaskoczona.

– Mam nadzieję, że nikt, oprócz Nancy Graham – odparła. – Kiedy wracałam od niej, planowała tam zajrzeć na chwilkę.

– Tak, ale ona była tam całkiem sama – wyjaśniła Twila. – Pierwszy raz ją widziałam samą. Miała notes i powiedziała, że zamierza pospisywać wszystkie rośliny i drzewa, jakie znajdzie. Powiedziała, że nasz las jest typowy dla lasów w okręgu Lincoln. I studiując nasz las, dowie się wszystkiego, czego by się dowiedziała, gdyby poszła do wielu innych lasów.

– I jeszcze powiedziała coś dziwnego – dodała Zuzia. – Ponoć ktoś powiedział, że jeśli świat daje ci cytrynę, to najlepiej zrobić z niej lemoniadę. Powiedziała, że zamierza zrobić lemoniadę. Co takiego mogła mieć na myśli? Kiedy ją zapytałam, odpowiedziała, że powinnam zapytać ciebie, mamo, bo ty robisz lemoniadę przez całe lato.

Zuzia była tak zdumiona, że Marilyn musiała się uśmiechnąć. Jej siostra ciągnęła dalej:

– Ale mamo, tego lata nie kupiłaś żadnej cytryny.

Tata uśmiechnął się lekko.

– Chyba mogę to wyjaśnić. Cytryny są okropnie kwaśne i z trudem da się je włożyć do ust, chyba że się je potnie na kawałki, włoży do dzbanka i posypie cukrem. Wtedy zamieniają się w odświeżający napój. Problemy mogą być tak samo kwaśne i przygnębiające. Ale jeśli się

wyciągnie to, co najlepsze z tych złych sytuacji, wtedy mogą stać się błogosławieństwem. Mama straciła dzidziusia, co ją bardzo przygnębiło. Ale zamiast popaść w gorycz, pomaga innym. Właśnie to pani Graham miała na myśli.

– To ma sens – stwierdziła Zuzia. – Myślę, że jeśli pani Graham nie może iść wszędzie, gdzie chce, może przynajmniej się rozejrzeć po najbliższym lesie.

– Szkoda, że nie widzieliście jej notesu – powiedziała Twila. – Rysuje tam wszystko, co widzi. Ona robi to dużo lepiej niż ja. Zadałam jej trochę pytań.

Zuzia zaśmiała się na to wspomnienie.

– Wtedy ona zrobiła się zrzędliwa i powiedziała, że zadajemy więcej pytań niż prawnik z Filadelfii. Więc poszłyśmy pobawić się w innej części lasu.

– Nie wolno wam irytować pani Graham – oznajmiła mama. – Cieszę się, że próbuje wychodzić i robić coś pożytecznego. Chciałabym, żeby poznała, co Biblia mówi… że wszystko działa dla dobra tych, którzy kochają Boga.

– Powinna pójść do kościoła – odezwała się uroczyście Rita.

– Raz zapytałam ją, czy by nie poszła z nami do kościoła – powiedziała Zuzia. – Ale jej odpowiedź była taka, że prędzej nastąpi upał w styczniu, niż ona wybierze się do kościoła. Wydaje mi się, że chodziło jej o to, że nigdy tam nie pójdzie, bo w styczniu nigdy nie ma upałów. Pani Graham mówi śmieszne rzeczy.

– Niezbyt śmieszne – stwierdził tata. – Ale to, czy pani Graham kiedykolwiek pójdzie do kościoła albo się nawróci, nie ma nic wspólnego z tym, czy my jesteśmy dobrymi czy złymi sąsiadami. My powinniśmy zawsze okazywać miłość, bez względu na to, czy Grahamowie ją okazują, czy nie. Tego Bóg od nas oczekuje.

Po umyciu naczyń rodzina poszła pograbić liście. Październikowy wieczór był pachnący i przyjemny, a oni cieszyli się wzajemnym towarzystwem w czasie pracy. Zanim dotargali ostatni worek liści na kompost, na niebie ukazał się lśniący księżyc w pełni.

– Wiecie co? – powiedziała Rita sennie, gdy wracali do domu. – Nie mamy naszego dzidziusia, ale mamy nadal szczęśliwą rodzinę. Wspaniale się razem pracowało.

– Byłoby lepiej z dzidziusiem – stwierdziła z uporem Zuzia. – Ja się dalej modlę.

Kilka dni potem mama odwiesiła słuchawkę telefonu i zwróciła się do Marilyn i Twili, które właśnie stanęły w drzwiach.

– To była babcia Hammond. Dziewczynki, nie macie chyba szkoły w piątek, ponieważ jest zebranie nauczycieli. Babcia pomyślała, że może wy obie mogłybyście z nią pojechać do Greenville. Sue zabiera babcię do lekarza. Babcia chciałaby zabrać ze sobą swoje wnuczki, bo wujek Jerry tym razem nie może jechać.

Oczy Twili zajaśniały.

– O, tak! To byłoby super! Możemy?

– Nie widzę przeszkód. Może babcia mogłaby was zaprowadzić do tego dużego sklepu z materiałami w Greenville. Wyrosłyście obie z sukienek tak bardzo, że przydałyby się wam jakieś nowe do szkoły.

– Możemy sobie wybrać materiał? – zapytała zdziwiona Twila.

– Oczywiście, tylko babcia musi zaaprobować. I zanim pojedziecie, podam wam przedział cenowy oraz ilość potrzebną na metry – powiedziała mama. – To będzie dla was dobre doświadczenie.

Wcześnie rano w piątek Sue z babcią Hammond zajechały pod dom. Mama dała dziewczynkom instrukcje i pieniądze i wreszcie wsiadły do samochodu.

– Dzień dobry, moje kochane – powitała je ciepło babcia. – To dla mnie prawdziwy przywilej, że mogę mieć przy sobie trójkę moich wnuczek.

– Wierzycie w mój talent kierowcy? – zapytała Sue z wesołym uśmiechem. – Nie będziemy jechać przez centrum miasta, ponieważ sklepy, które lubimy, są niedaleko kliniki, na obrzeżach Greenville. Nie czuję się bezpiecznie w gęstym ruchu ulicznym.

– Skoro twój egzaminator uznał, że jesteś bezpiecznym kierowcą, to ja też wierzę – roześmiała się Marilyn.

Godzinę później zaparkowały przy klinice. Marilyn i Twila zostały w poczekalni, a babcia z Sue weszły do lekarza. Babcia chciała, żeby Sue z nią weszła, bo miała już trochę problemów ze słuchem i nie zawsze rozumiała polecenia lekarza. Marilyn i Twila obserwowały ludzi dookoła. To było bardzo interesujące, ale nie trwało długo, gdyż babcia i Sue wkrótce wróciły.

Potem udały się do sklepu z tekstyliami. Jak większość dziewczynek, Sue, Marilyn i Twila były zafascynowane szeroką gamą sukienkowych tkanin.

– Mama powiedziała, że powinnyśmy kupić jakiś poliester z bawełną we wzorki – przypomniała Marilyn siostrze. – Powiedziała, że taki będzie najlepszy do szkoły. Na tym stole chyba są takie materiały. – Przyjrzały się uważnie. Marilyn znalazła jasny błękit w maleńkie różowe kwiatki, które jej się bardzo spodobały. Podeszła do Twili zobaczyć, czy i ona coś upatrzyła.

– Podoba ci się? – zapytała ją siostra, dotykając dłonią trawiasto–zieloną tkaninę, drukowaną w przeróżne duże

i jaskrawe kwiaty.

Marilyn nie mogła uwierzyć własnym oczom.

– Czy… ty? – wyjąkała.

Oczy Twili zajaśniały.

– Tak, chcę ją. Przypomina mi tę łąkę przy kościele z pięknymi słonecznikami rosnącymi w lecie. Nigdy dotąd takiej nie widziałam.

– Ani ja – powiedziała szczerze Marilyn. Nie wiedziała, co jeszcze powiedzieć Twili bez zranienia jej uczuć.

– Myślisz, że mamie się spodoba? – zapytała niespokojnie młodsza siostra.

Marilyn była pewna, że mamie się nie spodoba w ogóle. Materiał był zbyt jaskrawy i wyzywający; wyglądałby okropnie na Twili. Ale też wiedziała, że w oczach Twili ten materiał był piękny. Ku jej uldze nadeszła babcia.

Marilyn wyciągnęła swoją niebieską tkaninę i oczy babci rozbłysły.

– Jaka ładna – pochwaliła. – Zawsze lubiłam niebieski.

– A lubisz, babciu, zielony? – zapytała Twila. Też wyciągnęła upatrzony materiał, żeby pokazać babci.

Na łagodnej twarzy babci pojawił się wyraz dezaprobaty.

– Ojej, aż tyle zieleni… zbyt zielony, kochanie. Szczególnie z tymi dużymi, jaskrawymi kwiatami. Wydaje mi się, że twoja mama wolałaby coś skromniejszego. Zobaczmy, czy czegoś innego tu nie ma.

Twila była oszołomiona. Marilyn zrobiło się żal siostry, która poszła potulnie za babcią. W końcu uznały jednomyślnie, że jasnozielony materiał w delikatne różowe i żółte kwiatki będzie lepszym wyborem.

Kiedy babcia kupiła prezent ślubny w innym sklepie, poszły coś zjeść do McDonalda.

Po skończeniu posiłku Twila zapytała z wahaniem:

– Babciu, nie podobał ci się zielony materiał, bo nie był skromny. Jak materiał może nie być skromny? Czy chodzi o to, że po prostu kupuje się go dużo, żeby sukienka była na tyle długa i nie obcisła po uszyciu?

Babcia się zamyśliła.

– Skromność to coś więcej niż tylko zakrywanie swojego ciała materiałem. To również noszenie ubrań, które nie przyciągają uwagi. Ta zielona tkanina była tak wpadająca w oko i kolorowa, że rzucałabyś się w oczy w każdym miejscu. Nie wydaje mi się, że chciałabyś tego.

– Ale trawa i kwiaty są jaskrawe i Bóg je takimi stworzył. Dlaczego my też nie możemy być tacy? – zapytała tęsknie dziewczynka.

– Pewnie dlatego, że Bóg odbiera sobie chwałę z tych barw i kształtów kwiatów. Ale ludzie oddają Mu chwałę swoimi duszami na podobieństwo Chrystusa, a nie wymyślnymi ubraniami – odpowiedziała poważnie babcia.

– Więc chciałabym być kwiatem – westchnęła Twila.

– To mogłoby być przyjemne, ale pamiętaj, że kwiaty nie mogą kochać ani być kochane tak jak ludzie, a na końcu i tak więdną. – Babcia zwinęła serwetkę, podniosła swoją kurtkę oraz torebkę. – Myślę, że wy, dziewczynki, jesteście śliczne takie, jakimi Bóg was stworzył – dodała z uśmiechem.

Marilyn podobało się babcine wyjaśnienie skromności i była pewna, że nawet Twila z czasem to zrozumie.

W sklepie z używanymi rzeczami babcia kupiła sobie parę staroświeckich kaloszy zakładanych na buty zimowe. Dziewczynki znalazły wiele rzeczy, które im się spodobały, ale tak naprawdę nie potrzebowały ich, więc wyszły bez zakupów.

Sklep spożywczy był ostatnim przystankiem na drodze do domu. Sue prowadziła, babcia siedziała znużona z zamkniętymi oczami, a na tylnym siedzeniu Marilyn nuciła coś pod nosem. Twila czytała bilbordy reklamowe po drodze.

– „Adopcja, nie aborcja" – odczytała na głos. – Marilyn, co to znaczy? Wiem, co to jest adopcja, ale czym jest aborcja?

Marilyn westchnęła.

– Babciu, wytłumacz jej to. Jesteś dobra w tłumaczeniu.

Babcia zwróciła się do dziewczynki.

– Myślę, że powinnaś wiedzieć – powiedziała. – Żyjemy w nikczemnym świecie, Twilo. Czasem matka odkrywa, że jest w ciąży, ale tego nie chce. Idzie do lekarza, żeby zabić swoje dziecko, zanim ono się urodzi. To jest morderstwo. I to jest podłe. Wielu ludzi nie chce uwierzyć, że nienarodzone dziecko to po prostu człowiek. Ten znak mówi, że nawet jeśli nie kochasz swojego dziecka, to chociaż pozwól mu się urodzić i niech ktoś je zaadoptuje.

Oczy Twili pociemniały z przerażenia.

– Masz na myśli, że są ludzie, którzy nie chcą swoich dzieci? Którzy chcą się ich pozbyć? A my tak bardzo chcieliśmy dzidziusia i nie byliśmy w stanie go zatrzymać. Ten świat jest nienormalny!

– To prawda, kochanie – zgodziła się babcia. – Musimy zaakceptować śmierć, bo tego chce Bóg, ale nie wolno nam nigdy akceptować morderstwa. Nawet myśl o tym jest strasznie przygnębiająca. Może będziesz jeszcze chciała porozmawiać o tym z mamą.

Twila usadowiła się w swoim kąciku – mała, przygnębiona figurka. Marilyn zauważyła, że jej siostra już nie czytała haseł na bilbordach.

Kiedy dotarły do domu, dwie młodsze dziewczynki przybiegły w podskokach z domu, ciekawe zakupów. Były zachwycone materiałami.

– Będzie ci ślicznie w zielonym – powiedziała Zuzia do Twili. – Jeśli kupiłaś za mało, to może będzie dla mnie.

– Kupiłam mnóstwo – odrzekła zadowolona Twila. Marilyn wiedziała, że jaskrawy materiał pozostawiony w sklepie pójdzie w zapomnienie.

– My też musimy zrobić dzisiaj coś wyjątkowego – powiedziała Rita, przesuwając Patryka na drugie ramię, gdzie ułożył się jak puchata, czarno–biała torebka.

– Poszliśmy do cioci Julii, żeby pomóc przy dyniach. Wujek Jerry zabrał Rickiego ze sobą, więc Zuzia i ja bawiłyśmy się cały dzień z bliźniakami. One są najsłodsze na świecie. Każda z nas wzięła jedno, a one nie kaprysiły dzisiaj ani trochę.

– Ja dzisiaj najbardziej lubiłam Janice – powiedziała Zuzia. – Powiedziałam cioci Julii, że chciałabym ją sobie wziąć, mimo że to dziewczynka. Ale ciocia Julia nie zgodziła się mi jej oddać za żadne skarby świata.

– No, myślę! – wybuchła gwałtownie Twila. – Niektórzy ludzie robią dzisiaj potworne rzeczy swoim maleństwom, ale nie ciocia Julia!

Zuzia była zdumiona tą emocjonalną reakcją swojej zazwyczaj spokojnej siostry. Ale jakoś nie zapytała o wyjaśnienie.

Wszystkie cztery dziewczynki weszły do domu. Mama spieszyła się z kolacją przed powrotem taty.

– Fajnie było w mieście? – zapytała z uśmiechem.

– O, bardzo! – odpowiedziała Twila. – To było ciekawe przeżycie.

Twila opadła na stół ze zmęczenia, kiedy szczęśliwa rodzina zasiadła do kolacji.

– Nasz niebieski Ojcze, dziękujemy Ci… – Tata rozpoczął modlitwę.

—ciąg dalszy nastpi

Fragment książki *In Memory of Michael*
Christian Light Publications, Inc.
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Gdy Bóg mówi „Nie”

—ciąg dalszy ze str. 30

– Pamiętaj, że Janek jest szczęśliwy w niebie – powiedział tata Erykowi, kiedy skręcali w ścieżkę do domu.

– Możesz prosić Boga, żeby dał nam dzidziusia – zaproponowała mama. – Pamiętaj, żeby się modlić: „Jeśli to jest Twoja wola”.

Tego wieczoru, kiedy Eryk ukląkł przy łóżku, aby się pomodlić, poprosił: „Proszę, drogi Boże, daj nam dzidziusia. Jeśli to jest Twoja wola” – pamiętał, żeby to dodać.

Minęło więcej czasu i Eryk obchodził wreszcie swoje szóste urodziny.

– Mamo – powiedział, biorąc do ust kawałek swojego tortu czekoladowego – modliłem się przez długi czas o dzidziusia. Ale ciągle go nie mamy. Czy Bóg nie słyszy, że się modlę?

– Ależ słyszy – zapewniła mama Eryka. – Ale kiedy się modlisz, mówisz, żeby to było zgodne z wolą Boga, prawda?

Eryk przytaknął.

– Widzisz, może to nie jest wolą Bożą, żebyśmy mieli dzidziusia, Eryku – wyjaśniła mama. – Wola Boża nie jest taka sama dla wszystkich rodzin.

– To znaczy, że nigdy nie będziemy mieć dzidziusia? – zapytał Eryk rozczarowany.

– Nie wiemy, synku. Może tak być, że wolą Boga dla nas jest nie mieć więcej dzieci – powiedziała mama i łza stoczyła się po jej policzku. – Ale przyjmujemy to, bo Bóg wie najlepiej. Czy to ci troszkę coś wyjaśnia?

Eryk pokiwał głową.

– Chcę być zadowolony z woli Boga – odpowiedział.

Zaczerpnięto z *Wee Lambs*, marzec 2022
Rod and Staff Publishers, Inc.
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

O święci, jaśniejący aniołowie

—Richard Baxter

O święci, jaśniejący aniołowie, oczekujący po prawicy Boga,
Lub przez sfery światła lecące na rozkaz waszego Pana,
Wspomóżcie nas w śpiewie, bo temat naszej pieśni
Jest zbyt wzniosły dla mowy śmiertelnika.

Wy, błogosławione, odpoczywające dusze, które ukończyłyście ziemski wyścig,
A teraz, uwolnione od grzechu, oglądacie twarz waszego Zbawiciela,
Jego chwała brzmi, a wy oglądając Jego oblicze,
Cieszycie się słodką rozkoszą.

Wy święci, którzy trudzicie się na ziemi, uwielbiajcie waszego niebiańskiego Króla,
I w trakcie dalszej waszej drogi śpiewajcie radosny hymn;
Bierzcie, co Pan daje i chwalcie Go wciąż,
Przyjmujcie dobro i zło, wszyscy, którzy żyjecie!

Moja duszo, przyjmij twój los, zwyciężaj w wywyższonym Bogu:
I w dobrym usposobieniu serca śpiewaj pieśni miłości!
Niechaj wszystkie twoje dni, aż do końca życia, będą szczęśliwe,
A choć nie wiemy, co Pan ześle, niech będą wypełnione chwałą!

Przekład na język polski: Szymon Matusiak

Ziemskim bogactwom nie można ufać

—Gary Miller

Autor Księgi Przysłów powiedział: „Bo bogactwa robią sobie skrzydła i ulatują do nieba jak orzeł". Na bogactwach tego świata zwyczajnie nie da się polegać. Jezus podkreślił tę prawdę w Kazaniu na Górze, kiedy powiedział: „Nie gromadźcie sobie skarbów na ziemi, gdzie mól i rdza niszczą i gdzie złodzieje włamują się i kradną".

Jezus w tym miejscu daje rzetelną radę finansową. Zauważmy, że On nie powiedział nam, byśmy się powstrzymywali od inwestowania; raczej chciał nam zwrócić uwagę na to, gdzie nasze pieniądze będą bezpieczne i jak możemy uzyskać najlepszy zwrot naszych inwestycji.

Jezus chce, abyśmy inwestowali, ale w ten sposób, by nasze pieniądze były bezpieczne i przyniosły nam zysk. Właściwie był tak przekonany o zysku z tej inwestycji, że nawet radził ludziom sprzedawać swoje majątki, żeby mogli więcej zainwestować. „Sprzedawajcie, co posiadacie, i dawajcie jałmużnę. Przygotujcie sobie sakiewki, które nie starzeją się, skarb w niebie, którego nie ubywa, gdzie złodziej nie ma dostępu ani mól nie niszczy".

Nikt nie ma prawa dawać takich rad odnośnie finansów, chyba że sam jest całkowicie pewien inwestycji, do której zachęca. I był powód, dla którego Jezus był tak przekonany: On znał przyszłość. Wiedział, że wszystko, co widzimy wokół nas, wkrótce będzie bezwartościowe. Prawdziwa wartość tkwi jedynie w tym, co wieczne.

Zaczerpnięto z *Kingdom Focused Finances*
© 2010 TGS International
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

ISBN: 978-1-63813-213-4